OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
2.10 z odb. w Adm.
2.40 z odn. do domu

10 gr.

Rok VIII. Kraków, Czwartek 24 marca 1938 r. Nr. 84

Dymisja rządu litewskiego

Koła wojskowe wywierają nacisk na prezydenta Smetonę

Dalsze rokowania polsko-litewskie toczą się w Tallinie

KOWNO (ATE). Wczoraj w godzinach popołudniowych wice **premier inż. Staniszauskas złożył na ręce prez. Smetony prośbę o dymisję całego gabinetu, ze względu na niespodziewane komplikacje jakie przed obecnym gabinetem wyrosły w ostatnich dniach.**

Prezydent, mimo choroby, przyjął wicepremiera i odbył z nim dłuższą rozmowę, w czasie której oświadczył, że **pojmuje ciężką sytuację rządu i dymisję jego przyjmuje, jednakże ze względu na dobro kraju prosi ministrów, aby pozostali na swoich stanowiskach do dnia powrotu do Kowna premiera Tubelisa, który, jak wiadomo, przebywa w Zurichu na kuracji.**

Min. Staniszauskas w imieniu wszystkich kolegów wyraził zgodę na życzenie prezydenta.

Wiadomość o dymisji rządu wywołała w Kownie dość duże zdenerwowanie.

Prezydent Smetona wysłał do premiera Tubelisa depeszę z przynagleniem do powrotu do kraju, gdzie po podaniu się do dymisji obecnego rządu, wytworzyła się sytuacja dość trudna.

Specjalnie silna jest podobno reakcja ze strony kół wojskowych, które obawiając się, by nowy rząd nie był rządem zbyt ugodowym, **domagają się od prezydenta Smetony utworzenia gabinetu, który by w całości podporządkowany był wojsku i stał na dotychczasowym stanowisku jeśli chodzi o litewską politykę zagraniczną i wewnętrzną.**

Koła te m.in. wysuwają projekt powierzenia prezesury e-



Symboliczne otwarcie bramy granicznej na granicy polsko-litewskiej, na moście, na rzece Mereczance.

wentualnego nowego rządu generałowi Dirmantasowi, obecnemu ministrowi Wojny. Mówi się też o płk. Dulksznisie, jako kandydacie do jednej z tek. Płk. Dulksznis pełni od dłuższego czasu obowiązki szefa litewskiego II oddziału.

Władze litewskie mianowały inżyniera Birutawicziusa na stanowisko szefa delegacji, która ma prowadzić w Tallinie pertraktacje dyplomatyczne z delegacją polską.

DEMONSTRACJE PO UROCZYSTEJ PRZYSIĘDZE

Wczoraj wieczorem na placu przed muzeum wojskowym w Kownie odbyła się manifestacja, zwołana przez twórcę tego muzeum gen. Nagiewicza, jednej z popularniejszych na Litwie postaci.

Po skończonym przemówieniu **gen. Nagiewicz wezwał wszystkich zebranych do złożenia przysięgi, iż nie naruszą spokoju i będą dążyli do zgodnej współpracy.**

Po chwili rozległ się dźwięk dzwonu wolności, ofiarowanego stolicy Litwy przez Litwinów amerykańskich, a jednocześnie orkiestra wojskowa odegrała litewski hymn narodowy.

Niestety, **w parę minut po zakończeniu patriotycznej manifestacji, która zebrała około 3.000 ludzi, — nieodpowiedzialne elementy próbowały uformować pochód o antypolskim charakterze. Policja demonstrantów rozpędziła.**

Wczoraj od rana toczyły się w gmachu poselstwa polskiego w Tallinie pertraktacje mieszanych komisji polsko - litewskich, obradujących nad załatwieniem zagadnień technicznych t.zn. **przywrócenia między Polską i Litwą komunikacji kolejowej, pocztowej, telegraficznej i telefonicznej.**

Według krążących pogłosek, **już w najbliższej przyszłości Kowno zostałoby połączone z Warszawą komunikacją lotniczą zorganizowaną przez P.L.L. „Lot".**

Autobusowe przedsiębiorstwa wileńskie mają w najbliższych dniach rozpocząć starania o zezwolenie na uruchomienie komunikacji pomiędzy Wilnem i Kownem.

Morderca księdza skazany na karę śmierci

Sąd nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących

Jak to już podawaliśmy w poniedziałek rozpoczął się proces zabójcy ś. p. ks. Streicha, Wawrzyńca Nowaka.

Po wysłuchaniu zeznań oskarżonego (drukowaliśmy we wczorajszym numerze), sąd przystąpił do przesłuchania około 30 świadków.

M. in. nauczyciel szkoły w Luboniu, Nowara, zeznał, że doszło do jego wiadomości, że **Nowak zapowiedział już na długo przed zbrodnią, że w najbliższym czasie będzie człowiekiem znanym w całej Polsce, nawet w Europie.**

Charakterystyczne było również zeznanie komisarza P. P. w Brodach, Dedeczko - Mierczyńskiego, który zeznał, że **Nowak należał w Brodach do P. P. S., utrzymywał kontakt z komunistami i prowadził antypaństwową agitację.**

Ze związku robotników murarskich wykluczono go za oszustwo na szkodę związku.

Poza tym opowiadał szczegóły napaści Nowaka na tamtejszego starostę, Kaczkowskiego człowieka bez nogi i stwierdził, że **Nowak dwukrotnie przeszedł przez granicę sowiecką, gdzie służył w armii sowieckiej i był komisarzem.**

Następnie składali orzeczenie psychiatrzy dr. Warpechowski i dr. Frączkowiak, którzy zgodnie orzekli, że **Nowak nie jest człowiekiem anormalnym i że odpowiada za swój czyn, są jednak anormalności psychiczne, które pozwalają go traktować jako jednostkę psychopatyczną.**

Krótki czas nie pozwolił niestety na przygotowanie szczegółowego orzeczenia lekarzy.

Na tej podstawie obrońca zażądał odroczenia rozprawy i oddania oskarżonego do zakładu dla umysłowo chorych celem przeprowadzenia dalszych badań. Wniosek ten trybunał odrzucił i po zamknięciu postępowania dowodowego oddał głos prokuratorowi.

Prokurator nakreślił sylwetkę zamordowanego proboszcza przedstawił jego wielkie zasługi społeczne w Luboniu, poza tym mówił o potwornym czynie oskarżonego i **żądał kary śmierci.**

Następnie obrońca twierdząc że oskarżony nie reprezentował komunizmu, a był typowym psychopatą, i powołując się na popełniony przed kilkunastu laty mord Trzebiatowskiego na osobie redaktora „Kuriera Poznańskiego" dr. Marchlewskiego i na czyn Doboszyńskiego, za co pierwszy z nich został oddany do zakładu dla umysłowo chorych, zaś drugi uniewinniony, przeprowadza analogię między czynami tych dwóch i Nowaka i **prosi o uniewinnienie oskarżonego, o przynajmniej o łagodny wymiar kary.**

W ostatnim słowie **oskarżony prosi o niesądzenie go według martwej litery prawa**

Po niespełna godzinnej naradzie **trybunał ogłosił wyrok skazujący Nowaka za zobójstwo ks. Streicha na karę śmierci, a za usiłowanie zabójstwa kościelnego Krawczyńskiego na 10 lat więzienia, łącznie zaś na karę śmierci.**

Sąd nie dopatrzył się żadnych okoliczności łagodzących, natomiast obciążających był cały szereg, jak np. **dokonanie morderstwa w kościele i pośród dzieci, poprzednia karalność oskarżonego, pastwienie się po strzałach nad swą ofiarą przez dalsze strzelanie do niej** i t. p.

Pojedynek Warszawa - Moskwa

Przyjaźń sowiecka równa się zeru — Prasa szwajcarska o zatargu polsko-litewskim

GENEWA. Prasa genewska komentuje nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Polską a Litwą, jako klęskę Rosji Sowieckiej.

„La Suisse" wyraża nadzieję, że w wyniku nawiązania stosunków dyplomatycznych przyjdzie do zupełnej normalizacji stosunków także w innych dziedzinach.

Spór polsko - litewski, zdaniem dziennika nigdy by się tak nie zaostrzył, gdyby za rządem litewskim nie stała Moskwa, która wbrew postanowieniom traktatu ryskiego podtrzymywała stale antypolskie stanowisko Litwy.

W chwili decydującej jednak poparcie Moskwy zawiodło i przedstawiciel Sowietów musiał zakomunikować Kownu, że rząd jego uchyla się od wszelkiej pomocy. Oznacza to koniec roli, którą Moskwa pragnęła odegrać na północnym wschodzie Europy.

Dziennik podkreśla następnie, że Anglia zachowała podczas zatargu stanowisko zgodne z ostrożną polityką Chamberlaina, doradzając Litwie porozumienie się z Polską.

Dziennik wyraża zdziwienie, że ze strony Francji chociaż związanej z Polską przymierzem, formułowano wskutek inicjatywy polskiej szereg krytyk, tak, jakby układ francusko-sowiecki zobowiązywał Francję do solidaryzowania się w każdym wypadku z Sowietami.

„Journal de Geneve" w artykule wstępnym swego naczelnego redaktora, Martin'a zatytułowanym „Po rodzinnym sporze" podkreśla, że Sowiety dążyły do zabezpieczenia sobie protektoratu nad Litwą.

Właściwa rozgrywka odbyła się też raczej między Warszawą a Moskwą. Ta próba sił udała się w pełni.

P. Martin sądzi, że wynik konfliktu polsko - litewskiego będzie miał poważny wpływ na układ stosunków w Europie płn. wschodniej. Pojednanie polsko - litewskie stanie się w przyszłości pojednaniem prawdziwym i nawiązanie stosunków dyplomatycznych ułatwi porozumienie między dwoma krajami, które są sobie zbyt bliskie wspólnymi dziejami i kultura, aby być wrogami.

Związek Sowiecki — kończy p. Martin — wyszedł z próby sił osłabiony. Dowiedzionym zostało, że wartość przyjaźni sowieckiej równa się zeru.

Trzeba mieć nadzieję, że doświadczenie, które z tą przyjaźnią uczyniła Litwa zrozumianem zostanie i gdzie indziej.

Samobójstwo dowódcy brygady

MIŃSK. Dowódca brygady Kuleszow, który otrzymał od zarządu politycznego białoruskiego okręgu wojskowego rozkaz natychmiastowego stawienie się przed wyżej wspomnianym zarządem popełnił po otrzymaniu rozkazu samobójstwo.

Podobny wypadek miał miejsce w Nowosybirsku, gdzie popełnił samobójstwo zastępca szefa tamtejszej ekspozytury GPU Lipke, również wezwany do Moskwy przez komisarza spraw wewnętrznych Jeżowa.

Ponieważ wypadki te przybrały obecnie w Sowietach epidemiczny charakter, wezwania do Moskwy są doręczone przez specjalnych kurierów, emisariuszy GPU, którzy wezwanego natychmiast aresztują.

Kalendarz dnia

23 MARZEC

ŚRODA

Feliksa, Wiktora. **Pelagii.**
Słowiański: Zbysława.
Słońca wsch. 5,34, zach. **17,5.**
Księżyca wsch. 0,36 **zach. 9.12.**

KRONIKA HISTORYCZNA:

1589 Zmarł biskup Marcin Kromer, historyk.
1613 Przymierze Zygmunta III z ces. Maciejem.
1824 Urodził się Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż).
1918 Litwa ogłasza się niepodległym państwem.
1919 Japonia uznaje Państwo Polskie.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Ile w marcu rosy na polach znajdują,
Tyle po Wielkanocy szronów przewidują.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Najniższą temperaturę 69,8 stopni zimna zanotowano w Wierchojańsku.

Poradnia życiowa Rolfa Nesona

Majster z Mokotowa. Wszystkie zarobione pieniądze pożycza Pan rzekomym przyjaciołom a żona z dzieckiem przymiera głodem. Kobiecie z dzieckiem przy piersi trudno pracować, poza tym żąda Pan by wzorowo prowadziła gospodarkę. Jest Pan słabym człowiekiem i każdy kto chce może Panem pokierować w myśl swoich własnych interesów. Gdyby Pan mógł być stale z żoną nie byłoby tego. To właśnie, że praca zmusza Pana być często poza domem i że podlega Pan wpływom innych ludzi prowadzi Pana ku zgubie. Powinien Pan wszystko czynić w porozumieniu z żoną. Jest ona Pana jedynym przyjacielem i na pewno zechce Pańskiego dobra. W ogóle radzę zarobione pieniądze oddawać jej a ona niech wypłaca należności robotnikom.

Marian Zakr...i. Miłość żony może Pan pozyskać jedynie wtedy, jeśli będzie Pan w stosunku do niej obojętniejszy. Ta pewność, że jest dla Pana wszystkim i że Pan jej wszystko przebaczy pozwala jej być właśnie taką jaką jest. Nie wyobraża sobie, że będzie Pan mógł bez niej żyć. Proszę postawić sprawę jasno. Albo będzie prawą i oddaną albo drogi Wasze się rozejdą. Wiem, że żona nigdy się na to nie zdobędzie by od Pana odejść. Lubi żyć, ale jest przy tym mądra i wie, że ten drugi się nigdy z nią nie ożeni, tylko chce ją wykorzystać. Na posadzie zostanie Pan do maja. W maju otrzyma Pan znacznie korzystniejszą pracę. Dużą część majątku zapisze Panu ojciec, którą otrzyma Pan po jego śmierci.

Zabił żonę i dwoje dzieci

po czym ostatnią kulę skierował w własną skroń

W poniedziałek nad ranem Zimna Wódka pod Lwowem była terenem wstrząsającej tragedii, której ofiarą padły trzy osoby.

Zamieszkały w Zimnej Wódce właściciel sklepu i nieruchomości, 43-letni Franciszek Baranowski, b. legionista, pozbawił życia pogrążoną we śnie żonę oraz dwoje dzieci, 10-letniego Wojciecha i 8-letnią Annę, po czym usiłował popełnić samobójstwo.

Baranowski, człowiek zamożny, cieszył się powszechnym poważaniem i sympatią. Ostatnio popadł on w trudności finansowe. Nie otrzymując od kupców pieniędzy za sprzedane im na kredyt towary, nie mógł wywiązywać się ze swoich zobowiązań, ani uiszczać regularnie podatków.

W ubiegły czwartek do sklepu Baranowskiego przyszedł sekwestrator, spisał towar i wyznaczył dzień licytacji. Zrozpaczony Baranowski ze spokojem przyglądał się jego czynnościom, żaląc się jedynie na zbyt wysoki wymiar podatku.

Baranowski za żadną cenę nie chciał dopuścić do licytacji i w ciągu niedzielnego dnia obchodził swych dłużników, chcąc zdobyć potrzebna gotówkę. Starania jego nie odniosły jednak żadnego skutku.

Zrozpaczony kupiec postanowił zakończyć życie, nie chcąc jednak pozostawić rodziny bez środków do życia, postanowił również i ją pozbawić życia. Tragiczne strzały padły w poniedziałek o świcie. Baranowski przyłożył rewolwer do czaszki żony i pociągnął za cyngiel, a następnie zastrzelił synka i córeczkę. Po dokonaniu tych zbrodniczych czynów strzelił do siebie. Jak koszmarne myśli dręczyły desperata świadczy napis na ścianie, napisany prawdopodobnie własną krwią: „To powód — na stos — licytacja — ciężki stan — warunki"..

Ciężko rannego desperata, jak i jego 8-letnią córeczkę, która pozostała przy życiu, przewieziono do szpitala.

Od Skarbu Państwa i starosty

domaga się odszkodowania

pokrzywdzony właściciel gospodarstwa wiejskiego

Do Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynęło sensacyjne powództwo adw. Wł. Krzysztofa Hechta, pełnomocnika Jana Olszewskiego, przeciwko b. staroście powiatowemu w Brzezinach Marcinowi Przyborowskiemu i Skarbowi Państwa o odszkodowanie.

Olszewski był właścicielem gospodarstwa wiejskiego w Będkowie i zabiegał o wznowienie sprawy spółki wodnej Sługacice, która zdaniem Olszewskiego była niekorzystna dla mieszkańców wsi.

Jak głosi pozew, w grudniu 1931 r na wyraźny rozkaz starosty Przyborowskiego policja aresztowała Olszewskiego i skutego w kajdanki odprowadziła na posterunek. Następnie bez żadnej potrzeby zaprowadzono go do urzędu gminnego, wyłącznie dla okazania staroście, który właśnie zjechał do wsi. Starosta spojrzał tylko na Olszewskiego i kazał go z powrotem odprowadzić na posterunek.

Drogę we wszystkich tych kierunkach Olszewski odbył w kajdankach, strzeżony przez policjantów, którzy mieli bagnety na karabinach.

Olszewskiemu, później dla nadania pozorów, iż jego rodzaju postępowanie było niezbędne, wytoczono dwie sprawy: jedną o zorganizowanie związku celem przeciwdziałania prawnym zarządzeniom władzy, i drugą o to, że przeszkadzał organom władzy wkroczyć do budynku. Pierwszą sprawę umorzono już w toku dochodzenia, a w drugiej Olszewski został prawomocnie uniewinniony.

Wówczas to Olszewski złożył skargę do władz prokuratorskich przeciwko staroście o nadużycie władzy. Uzyskał nawet prawa oskarżyciela posiłkowego, lecz sąd na podstawie amnestii umorzył sprawę, na co starosta Przyborowski ze swojej strony wyraził zgodę.

Olszewski, po kilku latach wystąpił na drogę cywilną z żądaniem odszkodowania. Twierdzi, że niezgodne z prawem pozbawienia go wolności i paradowanie po Będkowie w kajdanach i pod strażą uzbrojonych w karabiny i nasadzonymi bagnetami sponiewierało jego godność osobistą.

Tytułem zwrotu szkód moralnych i materialnych domaga się od starosty Przyborowskiego i solidarnie z nim Skarbu Państwa 5000 zł.

Sąd Okręgowy przyznał Olszewskiemu prawo ubogich do prowadzenia sprawy.

Wkrótce już znajdzie się ona na wokandzie sądowej.

GIEŁDA

Dolar 5.27. Fr. franc. 16.05. Funt ang. 26.29. Gulden gd. 99.75. M. niem. 97, srebrna 105.

DEWIZY:

Belgia 89.50. Holandia 294.25. Londyn 26.38. N. Jork kabel 5.30. Paryż 16.35. Praga 18.50. Szwajcaria 121.80. Włochy 27,97.

PAPIERY PROCENTOWE:

Dolarówka 41.75. 3% inwest. I em. 83. serie 92. II em. 82.50, serie 91. 4% konsolid. 67. Konwers. 71. 4½% poż. wewn. 65.

AKCJE:

B. Polski 112.50. Warsz. Cukier 35.50. Warszawski Węgiel 30.50. Lilpop 65. Modrzejów 14.25. Norblin 77 Ostrowiec 55. Rudzki 11. Starachowice 38. Żyrardów 70.

Sprzeniewierzyli 2 miliony zł

Sensacyjny proces w Katowicach

W Katowicach rozpoczął się wczoraj jeden z największych w ostatnich latach procesów kryminalnych na Śląsku.

Ławę oskarżonych zajęli byli dyrektorzy Centralnej Targowicy w Mysłowicach, Kazimierz Kazoń, przemysłowiec z Sosnowca i Aron Fruchthendler z Krakowa (obaj przebywają na wolności za kaucją 90.000 zł), oraz księgowy Beniamin Langer, i członek zarządu Józef Woskowicz.

Kazoń i Fruchthendler odpowiadają za przywłaszczenie ponad 2 milionów złotych z majątku Targowicy, oraz za systematyczną działalność na szkodę przedsiębiorstwa. Przykładem dobitnie ilustrującym ich szkodliwą działalność, jest chociażby to, że w ciągu pięciu lat „wydali" na koszty podróży służbowych 250.000 zł i na telefony 30.000 zł.

Langer i Woskowicz odpowiadają za ciche współdziałanie z dyrektorami Targowicy. Woskowicz brał od nich po kilkadziesiąt tysięcy złotych rocznie za pomoc w przestępczych machinacjach.

Niezwykle obszerny materiał i wielka ilość świadków rokują, że proces potrwa około czterech tygodni.

Chcieli... upiec mierniczego

w podpalonej chacie!

Grupa włościan ze wsi Mickiewicze (gmina wojstomska), niezadowolona z komasacji gruntów, podpaliła chatę sołtysa Ignacego Dremlanki, oraz chatę mierniczego, Asanowicza. Gdy gospodarz chaty spostrzegł płomienie, które ogarnęły jego zabudowania, wybiegł z chaty, lecz tam napadli na niego włościanie, którzy ciężko pobili Dremlankę i jego żonę. Rzucili się również na mierniczego, nie chcąc wypuścić go z jego płonącej chaty. Mierniczy sięgnął wówczas po rewolwer i z bronią w ręku utorował sobie drogę.

A tymczasem pożar gwałtownie rozszerzał się i z dymem poszło 9 chat. Straty wynoszą przeszło 40 tysięcy złotych. Ciężko pobitych przewieziono do szpitala.

Sześciu włościan aresztowano.

Na małej wokandzie...

Po sprawiedliwości

czyli: „Przyjazne porachunki"

(A. E.) — Oskarżony Walery Gniadosz! Czy przyznaje się, że uderzył młotkiem w głowę Genowefę Siewierską?

— Przyznaję się, proszę sądu wysokiego.

— A co za pretensję miał pan do Siewierskiej?

— Żadnej pretensji. proszę pana sędziego. Bardzo przyjemna kobieta.

— Jakże to? Żadnej kłótni pomiędzy wami nie było?

— My się nie kłócimy, panie sędzio. Pani Siewierska jest bardzo sympatyczna. Jeszcze nigdy złego słowa ode mnie nie usłyszała. No nie? Niech pani Genowefa przyświadczy.

— Święta prawda, proszę sądu. Pan Walery jest bardzo delikatny w sobie. Wódki nie pije, w karty nie gra. Każdy jeden do knajpy się wieczorkiem wybiera, a pan Walery pod pierzynę kimać. Lepszy gość, jak to się mówi.

— A skąd to pani tak dobrze wie?

Bośmy sąsiedzi już piąty rok.

— Nic nie rozumiem. Jeżeli się tak lubicie, to czemuście się pobili?

— Kto się tam pobił? Pan Walery tylko mnie raz jeden młotkiem po głowie sztuknął, co mi się po sprawiedliwości należało.

— Należało się?

— No tak. Przez mego starego, któren, pijaczysko, te całe awanture zrobił.

— Jakże to było?

— A proszę pana sędziego, przyszedł do domu wlany i na podwórzu spotyka żonę pana Walerego. Przygląda się i powiada: „Czy to Hipolit?". A pani Walerowa w śmiech. „Cóż to, panie Siewierski, sąsiadki pan nie poznaje?". A mój stary na to: „Będziesz się ze mnie nicponiu jeden nabijał? Myślałem, Hipolit, żeś mój przyjaciel, ale tyś człowiek fałszywy. Tak się z wiernego druha żarty stroi? Człowiek jestem dobrotliwy, ale takiej krzywdy darować ci nie mogę".

I wyciągnął młotek z kieszeni i bęc panią Walerową po głowie.

Pobiegła kobiecina z płaczem do męża, no to co miał pan Walery robić? Przyszedł do nasz do mieszkania z młotkiem w ręku, sztuknął mnie po głowie i mówi do mego starego: „Ty mo ją żonę. to ja twoją". No i miał rację.

×

Sąd skazał pana Walerego na dwa dni aresztu.

Morderstwo na dworcu

Podejrzanymi o zabójstwo są trzej bracia

W wieczornych godzinach, w ubiegłą niedzielę na terenie przyległym do dworca w Rumi-Zagórzu, tuż pod Gdynią, popełnione zostało straszne morderstwo. Nie wszystkie szczegóły mogą być podane do wiadomości publicznej ze względu na dobro śledztwa.

Dowiadujemy się, że ofiarą bestialskiego czynu padł marynarz z Pucka niejaki Fautman który przyjechał na niedzielę do Rumii i cały dzień spędzał w towarzystwie swego przyjaciela. Na chwilę przed odjazdem, z nieustalonych dotychczas powodów, wynikła nagle bójka, gdyż Fautman i jego przyjaciela napadła zgraja jakichś miejscowych łobuzów, którzy mieli z nimi tajemnicze porachunki.

W czasie bójki jaka wynikła między powaśnionymi stronami poszły w ruch sztachety i noże. Niespodziewanie Fautman osunął się na ziemię i po chwili skonał.

Jak stwierdził przybyły lekarz Pogotowia Fautman zmarł na skutek uderzenia sztachetą w głowę i przebicia szyi nożem fińskim.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili w związku z morderstwem tym dokonano aresztowania trzech braci Miotk z Rumii Zagórze, podejrzanych o dokonanie tego krwawego czynu. Śledztwo trwa

Wesoły kącik

Interesy

Pan Przepiórka spóźnił się na obiad o całe dwie godziny.

— Dlaczego tak późno? — spytała gniewnie żona.

— Robiłem interesy — mruknął pan Przepiórka. — Jestem taki zmęczony, że ledwo na nagach stoję.

Rzeczywiście pan Przepiórka od dwunastej do piątej siedział w kawiarni i robił interesy.

Z kim? Ze swoim znajomym Zajczykiem. Przez 5 godzin sprzedawali, kupowali, targowali się i wyszli wreszcie bardzo zmęczeni.

Spotkali się w kawiarni o 12-ej w południe. Pan Zajczyk zamówił gazety, a pan Przepiórka ciastko z kremem.

Kiedy kelner przyniósł ciastko, pan Zajczyk zły, że jego towarzysz zamówił tylko dla siebie, zerknął spoza gazety i powiedział:

— To ciastko coś wygląda nieświeżo.

— Nie zawracaj pan głowy! — oburzył się Przepiórka. I zabrał się do jedzenia.

Ale uwaga towarzysza widocznie zepsuła mu apetyt, bo zlizał tylko z wierzchu trochę kremu i odstawił ciastko.

— Coś mi nie smakuje! — westchnął.

— A widzisz pan! — triumfował Zajczyk. — Nie mówiłem, że ciastko wygląda nieświeżo?

— Pan się dużo zna! To ciastko jest świeżutkie! Prosto z pieca!

— Więc dlaczego pan nie je?

— Widocznie jestem niezdrów. Nie mam apetytu... Może pan ode mnie odkupi?

Pan Zajczyk spojrzał niedbale na proponowany towar.

— Ile pan chce za to nieświeże ciastko?

— To świeżutkie ciastko kosztuje 20 groszy.

— Ale pan już polizał!

— No to stracę 2 grosze. Daj pan 18.

— Więcej jak 12 nie dam.

— 12 groszy za takie świeże ciastko? Czy pan zwariował? Zobacz pan ten krem! Aż ślinka cieknie!

— Mnie nie cieknie. Dam 13 groszy.

— 17!

— Nie! Tylko 13!

Po długich targach stanęło na piętnastu groszach. Pan Zajczych zapłacił, przełknął ślinkę, z namaszczeniem zlizał trochę kremu i... skrzywił się.

— Coś mi nie smakuje... — mruknął, odstawiając ciastko. — Po co ja kupiłem?

— Nic nie szkodzi — pocieszył go pan Przepiórka. — W domu się przyda, dla gości.

— Niestety... — westchnął Zajczyk. — Ja nie prowadzę życia towarzyskiego! Ale słyszałem, że u pana goście bywają.

— Owszem, czasami.

— No to odkup pan ode mnie to ciastko z powrotem!

Pan Przepiórka wzruszył ramionami.

— Nie po to sprzedałem, żeby odkupić!

— Nie bądź pan świnią! Ja od pana odkupiłem, to teraz pan odkup ode mnie. W domu się przyda.

Pan Przepiórka zamyślił się.

— No a ile pan chce za to nieświeże ciastko?

— Jak to nieświeże! Ono jest świeżutkie! P[illegible] mówił!

— Ale pan mówił [illegible] nie świeży wygląd! Ja się boję kupić.

— Żartowałem! Ono jest prosto z pieca! Daj pan 14 groszy! Stracę grosz!

— Nie mogę dać 8.

Stanęło wreszcie na 10-ciu groszach i ciastko wróciło do swego poprzedniego właściciela.

Pan Przepiórka już zapakował ciastko, żeby je zabrać do domu dla gości, gdy nagle pana Zajczyka zaczęły gryźć wyrzuty sumienia.

— Swoją drogą — mruknął — to ja się sfrajerowałem. Straciłem 5 groszy i nie mam nic. A ciastko zostało przy panu!

— O co chodzi? — uśmiechnął się Przepiórka. — Może pan ode mnie kupić jeszcze raz?

— Ile pan chcesz za to nieświeże ciastko?

— Kto mówi, że nieświeże? To jest prosto z pieca! Daj pan 9 groszy!...

— Nie! Więcej jak sześć nie mogę...

— Grosza mniej nie wezmę!

— Ja pana proszę nie bądź pan świnią!..

***

Obydwaj panowie wyszli z kawiarni spoceni i spóźnili się na obiad o całe dwie godziny.

— Pięć godzin robiłem interesy! — powiedział każdy żonie. — Jestem taki zmęczony, że ledwo się trzymam na nogach.

Napoleon S[illegible]

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem

posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Ostatni tydzień przepełniony był doniosłymi wydarzeniami, którym musieliśmy poświęcić dużo miejsca. Zabrakło więc miejsca w gazecie na ankietę, którą musieliśmy chwilowo przerwać. Dziś ją wznawiamy, oddając głos p. **Stefanowi Rychlińskiemu** z Piastowa (Matejki 16), który pisze:

Usprawnienie administracji

135 Gdybym był ministrem, a właściwie prezesem ministrów, to naprawę Odrodzonej Rzplitej zacząłbym przede wszystkim od usprawnienia administracji, gdyż żaden rząd nie może nic zdziałać bez dobrego aparatu urzędniczego.

Ale jak ten aparat może dobrze pracować, jeżeli urzędnik nie jest pewien swego jutra? Nie posiada żadnej pewności, że nie straci posady, że będzie awansować, choćby pracował jak najsumienniej, nie wie kiedy nabędzie prawa emerytalne i ile będzie otrzymywać tytułem emerytury.

U naszego zachodniego sąsiada urzędnik może zacząć swoją karierę od praktykanta — jeżeli ma poza sobą choćby tylko szkołę powszechną, a w końcu zdobyć stanowisko ministra, o ile posiada odpowiednie zdolności i pracowitość.

Jest to możliwe dlatego, że dana mu jest możność dalszego kształcenia się i że tam nakładają na człowieka coraz odpowiedzialniejsze obowiązki, jeżeli dotychczasowym podołał.

W ten sposób wszystkie stanowiska obsadzone są przez najzdolniejszych, a nie protegowanych. Dlatego tam stan urzędniczy zna swoją wartość i jest w wielkim poszanowaniu tak, że każda matka chciałaby tam wydać córkę za urzędnika.

Siódme przykazanie dekalogu mówi: „nie kradnij"! t. zn. nie krzywdź! Jest ono niewzruszonym prawem, bez którego żadnego ładu społecznego ugruntować nie można. Państwo w pierwszym rzędzie powinno być stróżem tego przykazania.

Należy pamiętać, że nawet obronność Państwa gwarantowna może być tylko przez zamożnych, zasobnych obywateli, gdyż Skarb choćby był nie wiem jak pełen, to w razie wojny wkrótce się wyczerpie; a z czego wtedy obywatele dadzą na pożyczkę wojenną?

Następnie trzeba rozwijać w obywatelach elementarne poczucie sprawiedliwości przez konsekwentne trzymanie się zasady: płaci ten, kto jest winien i tyle ile mu się należy zapłacić — a nie jak dotychczas, że płaci ten, kto może płacić i tyle ile da się z niego ściągnąć.

Podobno co 7-my obywatel (wliczając kobiety i dzieci) otrzymuje zaopatrzenie ze Skarbu państwa (armia czynna, inwalidzi, urzędnicy emeryci). Należy więc dążyć koniecznie do zmniejszenia liczby urzędników i emerytów, aby choć cokolwiek można było obniżyć ciężary podatkowe, co miałoby ogromne znaczenie gospodarcze.

Z powyższego wynika, że wzrost dobrobytu, a co za tym idzie i potęgi Polski, zależny jest przede wszystkim od poszanowania przez wszystkich obywateli — bez wyjątku — 7-go przykazania „Nie kradnij" t. zn. nie krzywdź!, bo krzywda ludzka mści się okrutnie, a przebranie się miary niesprawiedliwości było przyczyną rozbioru dawnej Rzplitej.

Gdybym więc został ministrem starałbym się być sprawiedliwym i żądałbym bezwzględnie sprawiedliwego postępowania od swych podwładnych. Przemówiłbym do sumienia obywateli, żądając od nich również stosowania elementarnych zasad sprawiedliwości we wzajemnych stosunkach, ażeby nie chciał jeden drugiego — w myśl smutnego polskiego przysłowia — „w łyżce wody utopić".

W numerze jutrzejszym zamieścimy dalsze odpowiedzi ankietowe.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
ŚRODA, 23 MARCA

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Szwedzkie pieśni ludowe. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Ludwik Pasteur — pogadanka dla dzieci starszych. 16.00 Uczmy się mówić. 16.15 Obrazki muzyczne i piosenki dla dzieci. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „20-lecie czerwonej armii". 17.15 Łódzka Orkiestra Salonowa. 17.50 Co robić z dzieckiem po ukończeniu szkoły powszechnej — odczyt. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Muzyka lekka z płyt. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Za robotą" — epizod z powieści. 19.20 Pieśni. 19.35 Żelazowa Wola w nowej szacie. 19.55 Wiązanki organowe i piosenki. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 „Nieprzemijający urok poezji". 22.00 Koncert popularny. 22.50 — 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert solistów. 13.50 Parę informacyj. 13.55 Program na jutro. 14.00—15.00 Koncert rozrywkowy z płyt. 15.00 Pogawędka gospodarcza: Przegląd pościeli. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Zespół salonowy. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Nowe płyty słynnych artystów. 19.00 Muzyka lekka z płyt. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 „Nieznany Matejko". 22.15 Muzyka lekka i taneczna. 23.15—24.00 Muzyka lekka i taneczna z płyt.

Meksykański przemysł naftowy

pod kontrolą robotników

NOWY JORK. Dziennik „New Jork Times" podaje z Meksyku, że w ciągu ostatnich dni z Meksyku wyjechało 35 amerykańskich i 53 angielskich obywateli. Wszyscy oni byli kontrolerami i zarządcami wielkich towarzystw naftowych i zmuszeni zostali do opuszczenia terenów naftowych w Tehuantepec wskutek nacisku robotników. W chwili obecnej przebywają oni w Cap Mexico i Vera Cruz.

Również liczni urzędnicy Standard Oil Comp. w Tampico oraz urzędnicy brytyjsko-meksykańskiej rafinerii Mexico Eagle Comp. w Minatitlan opuścili przedsiębiorstwa, udając się przez Porto Mexico do Vera Cruz.

Dziennik donosi pod wielkim nagłówkiem, że robotnicy meksykańscy kontrolują w chwili obecnej całe zagłębie naftowe oraz, że własność wielkich towarzystw naftowych została zasekwestrowana.

Aresztowano trockistów chińskich

na rozkaz syna marsz. Czang-Kai-Szeka

TOKIO. Marszałek Czang-Kai-Szek wyznaczył w charakterze swego pomocnika, a jednocześnie dowódcy wojsk w prow. Szensi, zagrożonej przez postępy wojsk japońskich, swego syna Czżan-Tsin-Go.

Syn Czang-Kai-Szeka jest zagorzałym komunistą i wbrew woli ojca ukończył „uniwersytet ludów wschodu" w Moskwie.

Jednym z pierwszych aktów Czżan-Tsin-Go w prow. Szensi było aresztowanie wszystkich wybitniejszych Chińczyków, podejrzanych o sympatie projapońskie. Charakterystyczne, że oskarżono ich o „zdradę ojczyzny" i o... „trockizm".

828 osób zabitych w Barcelonie

BARCELONA. Według wiadomości ogłoszonych wczoraj o godz. 18-ej, liczba zabitych w stolicy Katalonii w ciągu ostatnich bombardowań wynosi 828. Władze miejskie stwierdzają, że pod gruzami domów znajduje się jeszcze wiele zwłok nieodkopanych.

Po odkopaniu szkieletu

policja wpadła na trop potwornej zbrodni

Przed paru dniami odkopano w ogrodzie gospodarza Krzyżosta w Rogoźnie szkielet ludzki, który — jak stwierdzili lekarze — leżał pod ziemią kilkanaście lat.

W związku z tym przeprowadzone dochodzenie wykazało, że był to szkielet tamtejszego młynarza Wójcika, który w tajemniczych okolicznościach zaginął w 1921 r.

W wyniku dalszych dochodzeń aresztowano w Rogoźnie kilka osób, których nazwiska jednak trzymane są w tajemnicy.

Udręki robotników budowlanych

w najżywotniejszych ośrodkach C. O. P.

Mielec należy do najżywotniejszych ośrodków powstającego C.O.P. Jest tam budowana wytwórnia samolotów, a wkrótce zostanie rozpoczęta budowa fabryki obuwia oraz budowa wielkich bloków mieszkalnych.

W kwiązku z tym, panuje na terenie Mielca i okolicy ożywiony ruch budowlany. Zaszła więc konieczność uregulowania płac w drodze umowy zbiorowej.

Ponieważ rokowania z przedsiębiorcami budowlanymi [illegible] układu [illegible] nie doszły do skutku, wyłoniła się konieczność rozstrzygnięcia zatargu w drodze arbitrażu.

Okręgowy Inspektor Pracy w Krakowie, p. Dubowik, wydał orzeczenie, w którym stawki płac zostały ustalone od zł 1.15 za godzinę dla kwalifikowanego murarza I klasy do 0.50 zł za godzinę dla robotnika niewykwalifikowanego.

Orzeczenie nakłada na przedsiębiorców budowlanych obowiązek zatrudniania robotników niekwalifikowanych tylko za pośrednictwem Funduszu Pracy.

Duże rozgoryczenie wśród robotników wywołało pominięcie w orzeczeniu sprawy przyjmowania robotników kwalifikowanych, zwłaszcza, że jedna z firm sprowadziła do Mielca murarzy z Gdyni. Związki robotnicze zamierzają w tej sprawie wystąpić z zażaleniem do ministra Opieki Społecznej.

KUPON NA
BEZPŁATNĄ PORADĘ PRAWNĄ

Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Po dokonaniu rewizji odesłano Jadzię pod strażą jednego żołnierza do sztabu. Po drodze wszczęła rozmowę z żołnierzem, któremu się bardzo spodobała, i zaproponowała mu spędzenie chwil miłosnych w pobliskiej chacie.

Biedny żołnierz zmieszał się zupełnie... Tęskno mu już widać było do kobiety, a najchętniej, to by zapewne wrócił do swej Praskowii. W jego duszy toczyły ze sobą teraz walkę namiętność i bojaźń.

Ma przecież wykonać rozkaz, jaki otrzymał, odprowadzić mnie do sztabu. Za zaniedbanie swych powinności, albo za niewykonanie rozkazu grozi ostra kara, aż do kary śmierci włącznie...

A z drugiej strony krew w nim zawrzała:

Żądza, od dawna tłumiona, teraz wzięła górę i pokonała wszelki strach. Ujrzałam to w jego oczach, z początku jeszcze widać było w nim pewne wahania, ale po tym zniknęły one zupełnie i pozostało tylko pożądanie.

Odrzekłem, ze wcale nie żartuję. Moja rola była znacznie cięższa, ale nie było innej rady.

— Ja również już dawno nie miałam chłopca — odrzekłam. — Mój mąż jest na froncie. Walczy gdzieś tam w Karpatach...

— Ach tak, toś ty mężatka! — usiadł żołnierz przy mnie, i tylko od czasu do czasu rozglądał się w około, czy nikogo nie ma.

— No, tak, tośmy w jednakowej sytuacji: ty tęsknisz do swej żony, a ja do swego męża

— To bardzo dobrze, a jednak szkoda... — począł się drapać w głowę. — Szkoda, że mam rozkaz, żeby cię jeszcze dzisiaj przyprowadzić do sztabu...

— No, to chodź prędzej, wyszukamy se gdzieś wolną chałupę, i zdążymy na czas do sztabu...

— A toś ty dobra baba... — objął mnie ramieniem. — A jak się nazywasz?

— Marysia — odrzekłam.

— No, to chodź prędko Marysiu, tam zdaje się jest stodoła, albo obok tam jest chata.. — wskazał dłonią, zarysowujące się chaty na horyzoncie. — Ładna z ciebie baba, Marysiu... Prawie taka ładna, jak to moja Praskowia... Gdybym tak mógł, to bym ciebie zwolnił zupełnie, ale nie mogę... Za taką rzecz to dostałbym od razu kulkę w łeb... Szkoda moich dzieciaków i Praskowii, prawda, Marysiu?

— Rozumiem — odrzekłam. — Niczego od ciebie nie żądam.

— A dlaczego to ciebie aresztowali?

— Sama nie wiem dlaczego — odrzekłam. — Szłam właśnie do sąsiedniej wioski, po drodze napotkałam żołnierzy, którzy mnie zatrzymali...

— A może powiedz prawdę... — nieśmiało odrzekł? mój adorator — za szpiegostwo?

— Ależ, uchowaj Boże, nie mam o tym pojęcia.

Poszliśmy więc szukać chałupy. Przybyliśmy do jakiejś pobliskiej stodoły: była zaryglowana...

— W to mi graj — pomyślałam.

— Jak tu pięknie — zawołał, a twarz jego zajaśniała z radości. — Pełno tu siana, chodź tu do mnie Marysiu, prędko...

Objął mnie w pół a ja tymczasem oglądam rygiel, czy jest dość mocny i czy się da oderwać.

Dobrze — tak łatwo nie otworzy!

, Jestem mu w pierwszej chwili powolna, odłożył broń na siano i obejmuje mnie coraz mocniej.

— Zaczekaj chwilę — powiadam, drżąc cała, bo wiem, że od tej chwili wszystko zależy.

— Muszę wyjść, przecież jestem człowiekiem, za chwilkę wracam.

Uszczypnął mnie i roześmiał się wesoło:

— Jakaś ty ładniutka, che, che, che...

Otworzyłam drzwi i wybiegłam. Szybko zaryglowałam je cichuteńko i poczęłam biec przed siebie co sił.

Biegłam naprawdę ostatkiem sił, bo zajścia ostatnich godzin wyczerpały mnie do reszty.

Odbiegłam już kawał drogi, gdym usłyszała krzyki i alarm tego biednego żołnierza. Ale nie zważałam na to i biegłam wciąż dalej, sama nie wiedząc, w jakim kierunku...

Poczułam w końcu, że mnie siły zupełnie opuszczają, upadłam więc między krzaki i zwaliłam się nieprzytomna.

Jak długo tak leżałam, sama nie wiem. Jedno pamiętam, gdym znowu otworzyła oczy, panowała wokół mnie zupełna ciemność.

A więc noc — pomyślałam. — A więc, żyję jeszcze i tymczasem nie grozi mi jeszcze żadne niebezpieczeństwo.

Chciałam wstać, ale po chwili upadłam znowu bez sił. W brzuchu aż mi się kiszki ścinały z głodu. Wszystkie kości mnie bolały.

Nagle usłyszałam głosy ludzi.

Może to znowu żołnierze? — zadrżałam.

Ależ nie, mówią po polsku. To mnie uspokoiło trochę: ale wnet opadł mnie znów niepokój. Może wróciłam na tamtą stronę frontu?

Nadsłuchuję, a głosy zbliżają się wciąż.

— Mego szwagra to łajdaki powiesili — mówi jakiś męski głos. — Od razu wszystkich to wieszają, a on Bogu ducha winien, nigdy się żadną polityką nie zajmował, po prostu nie w smak im poszedł, to go powiesili...

— Wiesz co, Wacku, wszyscy co źle czynią słabym i upokorzonym, mają tak kiepski koniec... Pewien jestem, że Moskale w skórę dostaną...

— Ciszej, Stefanie, ktoś może podsłuchać...

— Kto się ich tam boi, wcześniej czy później przepędzimy ich stąd, powiadają, że po tamtej stronie walczy specjalny polski batalion, gdzie jest polska komenda.

Gdym usłyszałam taką rozmowę, zrozumiałam, że ze strony tych ludzi nic mi nie grozi, że mogą mi teraz tylko przyjść z pomocą.

,Ale trudno mi było nawet wstać, to też słabym głosem powiedziałam:

— Dobrzy ludzie, pomóżcie mi...

— Kto tam? — zawołali wystraszni oboje naraz, przypominając sobie rozmowę, którą przed tym prowadzili.

— To ja... Polka, swoja... Nie bójcie się. Ratujcie mnie...

Jak widać, nie mieli przy sobie ani zapałki, ani lampki elektrycznej, to też zapytali:

— Gdzie pani jest? Co się z panią stało? Niech się pani raz jeszcze odezwie.

Odezwałam się. Szli teraz w tym kierunku, skąd ich dochodził mój głos, podeszli do mnie, opowiedziałam im, że Rosjanie mnie aresztowali, ale udało mi się uciec. Teraz jestem zmęczona i bezsilna. Mam jechać do Warszawy. Proszę ich, żeby mi przyszli z pomocą.

Miałam jakoś do tych dwojga ludzi bezwzględne zaufanie. Rozmowa, jaką ze sobą wiedli, przekonała mnie, iż nie mogą mnie zdradzić, przeciwnie, uczynią wszystko, by mi dopomóc.

Nie pomyliłam się.

Jeden z nich, właśnie ten, co twierdził, że Moskale zakończą w haniebny sposób swój żywot, był to sympatyk naszego ruchu. Zaprowadził mnie do miasteczka Garbatka, w pobliżu miejscowości, gdzie sam mieszkał, opowiedziałam mu rzecz jasno, iż należę do organizacji, ale nie zdradziłam się niczym, iż mam w obcasie jakiś tam list.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Żandarmi, którzy przybyli do mieszkania Hekaiły, aby go aresztować, zapukali do sypialni, w której znajdowała się Sylwia i jej amant.

25

Żandarmi wtargnęli do sypialni, będąc przekonani, że ujęli Hekaiłę. Nie znając osobiście sędzie go wojskowego, wzięli amanta Sylwii, mężczyznę o czarnych wąsikach, za Hekaiłę i oświadczyli mu, że jest aresztowany.

— Za co panowie mnie aresztują? — zapytał z przerażeniem mężczyzna o czarnych wąsikacn.

— Wszelkich wyjaśnień udzieli panu prokurator.

— Moi panowie, jest to straszne nieporozumienie, jakiś łotr rzucił oszczerstwo na tego zupełnie niewinnego pana — wtrąciła się Sylwia.

— To nie pani sprawa — oświadczył Sylwii jeden z żandarmów, a zwracając się do jej amanta surowo rozkazał: — No, proszę za nami, na co pan czeka? Dlaczego pan się nie rusza? Jeśli pan dobrowolnie nie pójdzie z nami, to weźmiemy go siłą.

Mężczyzna o czarnych wąsikach widząc, że nic nie wskóra, udał się za żandarmami.

— Sprawę się wyjaśni... Jest to nieporozumienie... — pocieszała go Sylwia. — Jestem przekonana, że to jego robota... Nie martw się, pokażę mu, co potrafię...

Przybywszy do kancelarii wojskowego prokuratora, żandarmi oświadczyli, że wykonali rozkaz i sprowadzili majora Hekaiłę. Przy tym opowiedzieli, jak to Hekaiło ukrywał się w swojej sypialni.

— Wprowadzić go! — rozkazał prokurator.

Dwaj żandarmi wprowadzili mężczyznę o czarnych wąsikach. Prokurator, który dobrze znał Hekaiłę, obrzucił gniewnym spojrzeniem żandarmów.

— Powiedziałem wam przecież, abyście wprowadzili majora Hekaiłę.

— Wykonaliśmy ten rozkaz, oto aresztowany major Hekaiło.

— Do diabła, co za kawały urządzacie!! Wprowadzić natychmiast Hekaiłę!

Żandarmi przypuszczali, że prokurator nagle postradał zmysły: czego chciał od nich? Kazał wprowadzić Hekaiłę i oni wykonali rozkaz. Dlaczego gniewa się na nich?

— Panie prokuratorze, to jest przecież aresztowany Hekaiło...— rzekli nieśmiało.

— Do diabła — grzmotnął pięścią w biurko prokurator — to nie Hekaiło! Gdzie znajduje się aresztowany Hekaiło? Odpowiadać!

Żandarmi przybrali taką minę, jak gdyby nagle oblano ich wiadrem zimnej wody.

— Co znaczy... hm... wykrztusili — przecież aresztowaliśmy... majora Hekaiłę... w jego mieszkaniu...

— Pan ten został aresztowany w mieszkaniu Hekaiły? — zapytał prokurator, groźnie spoglądając na żandarmów.

— Od razu powiedziałem im, że tu zaszło jakieś nieporozumienie— wmieszał się do rozmowy mężczyzna o czarnych wąsach.

— Proszę na razie nie zabierać głosu — rzekł prokurator, a zwracając się do żandarmów, zapytał — no odpowiadać, aresztowaliście tego pana w mieszkaniu Hekaiły?

— Tak... Otrzymalśmy rozkaz...

— Czy wiecie, że to nie jest major Hekaiło?

— Byliśmy przekonani, że to major... Pan ten był zamknięty w sypialni z jakąś panią. Byliśmy tak pewni, że ukrywający się tam mężczyzna jest Hekaiłą..., że nie wylegitymowaliśmy nawet tego pana — usprawiedliwiali się żandarmi, widząc jakiej pomyłki dokonali.

— Precz mi z oczu głupcy! — krzyknął prokurator.

Nieporozumienie zaraz wyszło na jaw i mężczyzna o czarnych wąsikach został wkrótce wypuszczony na wolność. Udał się do Sylwii i opowiedział jej, że żandarmeria otrzymała rozkaz aresztowania Hekaiły.

— A więc tak przedstawia się sprawa? — zapytała przestraszona Sylwia, obawiając się, aby czasem nie aresztowano jej, jako kochanki Hekaiły.

Prokuratura wysłała za Hekaiłą listy gończe, ale on znikł, jak kamień w wodzie. Mimo energicznych poszukiwań, nie można było wpaść na jego trop.

Dopiero obecnie, jak już wiemy, zdolny szef austriackiego wywiadu, pułkownik Redl ustalił jego miejsce pobytu. Redl nie ujął jeszcze wprawdzie Hekaiły, ale wystarczyło, że ustalił, iż przebywa on w Brazylii. Sprowadzenie go stamtąd do Austrii było już drobnostką. Zgodnie z obowiązującą umową międzynarodową każde państwo jest zobowiązane wydać drugiemu przestępcę kryminalnego.

Austriackie ministerstwo spraw zagranicznych z miejsca zwróciło się do rządu brazylijskiego z prośbą o wydanie „niebezpiecznego przestępcy kryminalnego", Hekaiły. Przy tym nie wspomniano słowem, że Hekaiło jest również szpiegiem. Szpiegostwo jest przestępstwem politycznym, a nie ma umowy międzynarodowej w sprawie wydawania przestępców politycznych, ściganych przez prawo. Rząd brazylijski otrzymawszy list od austriackiego ministerstwa spraw zagranicznych, w którym był podany dokładny opis wyglądu zewnętrznego Hekaiły i informacje, że ukrywa się on pod nazwiskiem Karole Webera, powierzył kilku zdolnym agentom wykrycie go.

W końcu agenci natknęli się na Hekaiłę w pewnej restauracji. Z miejsca go poznali, przystąpili do niego i oświadczyli mu, że jest aresztowany.

Na policji Hekaiło wylegitymował się dokumentami, wystawionymi na nazwisko Karole Webera.

— Jestem rosyjskim obywatelem — oświadczył podczas przesłuchiwania. — Nazywam się Karol Weber i nigdy nie byłem w Austrii. Tu na pewno zaszło jakieś nieporozumienie.

— No, no proszę nam nie opowiadać bajeczek — oświadczył komisarz policji. — Otrzymaliśmy dokładne informacje, że jest pan oficerem austriackim, Hekaiło.

— Zapewniam pana, panie komisarzu, że tu zaszła jakaś pomyłka — oświadczył pewnym tonem Hekaiło. — Jestem rosyjskim obywatelem, proszę poinformować się o mnie w rosyjskim konsulacie.

W rosyjskim konsulacie, oświadczono, że Karol Weber jest istotnie obywatelem rosyjskim. Hekaiło doskonale znał rosyjski, a zdobywszy fałszywy paszport na nazwisko Karola Webera, często przychodził do rosyjskiego konsulatu, zaprzyjaźnił się z urzędnikami i opowiedział im, że pochodzi z moskiewskiej guberni, że przybył tutaj, aby z ramienia pewnej wielkiej firmy rosyjskiej, która zakupiła w Brazylii olbrzymi transport kawy. Nie było więc w tym nic dziwnego, że urzędnicy rosyjskiego konsulatu z całą stanowczością odpowiedzieli, iż Karol Weber jest rosyjskim obywatelem.

Policja brazylijska znajdowała się w kłopotliwej sytuacji. Już zamierzała odpowiedzieć rządowi austriackiemu, że przestępcy Hekaiły nie ma w Brazylii, gdy przypadek zdemaskował Hekaiłę.

Policja już kilka razy przeprowadziła rewizję w jego mieszkaniu, ale nie znalazła nic takiego, co by wskazywało, że Karol Weber jest poszukiwanym Hekaiłą. W jego pokoju znajdowały się przeważnie rosyjskie książki, notatki pisane po rosyjsku, a natomiast nie było nic takiego, co by wskazywało, że Karol Weber był kiedyś w Austrii.

Przed wysłaniem odpowiedzi, że poszukiwany Hekaiło nie przebywa w Brazylii, postanowiono jednakże jeszcze raz przeprowadzić rewizję w mieszkaniu Karola Webera. I zupełnie nieoczekiwanie policja natknęła się tam na coś, co wymownie świadczyło, że Hekaiło jest rosyjskim oficerem.

Dalszy ciąg jutro.

WIADOMOŚCI FILMOWE

Tyrone Power--„Valentino Nr. 2"

Godny syn wielkiej dynastii aktorskiej



Cały świat mówi już o tym, że królewskie berło niezapomnianego Rudolfa Valentino przeszło w ręce do niedawna nikomu nieznanego chłopca, Tyrone Powera. Tysiącami listów z całego świata, niezliczonymi zapytaniami, prośbami o autografy i fotosy — zasypuje codzienna poczta wydział propagandy wytwórnię, w której Tyrone pracuje.

Kariera filmowa Tyrone Powera zrodziła się w ciągu jednej niemal doby, po premierze filmu „Trafalgar", w którym talent tego czarującego chłopca zabłysł po raz pierwszy w wielkiej czołowej roli bohaterskiej.

Kim jest ten piękny, młody aktor, który w ciągu niespełna jednego roku podbił serca milionów widzów kinowych?

Tyrone Power jest potomkiem najstarszej generacji aktorskiej Anglii, w której z ojca na syna i z matki na córkę przechodziła tradycja pracy scenicznej. Założycielem dynatsii był County Power, pradziadek Tyrone'a. Dziadek, słynny aktor angielski, Harold Power, objeżdżał z wielkim repertuarem szekspirowskim sceny amerykańskie. Ojciec był słynnym tragikiem. Tyrone Power jest najmłodszym potomkiem tej dynastii.

Urodził się w roku 1914 i już jako niemowlę „występował" na scenie. Po ukończeniu szkół w Cincinnati w roku 1930, Tyrone rozpoczyna pracę w teatrze, gdzie zdobywa wielki sukces. Trupa jego w czasie jednej z wędrówek po całych Stanach przybywa do Kalifornii, gdzie Tyrone zwrócił na siebie uwagę słynnego producenta Darryla F. Zanucka. Po udanej próbie filmowej Zanuck powierzył mu dwie niewielkie role w „Maturze" i „Zakochanych Kobietach". Filarem jego kariery stał się jednak trzeci film— „Trafalgar" w którym — jak już wspomnieliśmy — kreował swą pierwszą wielką rolę.

Od tego czasu 24-letni Tyrone Power święci nieprzerwany ciąg sukcesów na całym świecie. Widzieliśmy go ostatnio w „Niewinnie się zaczęło" i w „Café Métropole" wraz z Lorettą Young, w których to obrazach wykazał wielki talent komediowy, — a ujrzymy go niebawem w dwóch nowych dramatach i jednej komedii muzycznej.

Błyskawiczna kariera

nowej gwiazdy Sigrid Gurie

Przed rokiem przybyła do Hollywood pewna tajemnicza dama, której pobyt w stolicy filmu owiany był wielką tajemnicą.

Jak się później okazało, była to Sigrid Gurie, norweska artystka, stawiająca pierwsze kroki w Teatrze Narodowym w Oslo.

Tam właśnie ujrzał ją „Łowca gwiazd" producent Goldwyna z wytwórni „Uniteds Artists". Nastąpiła taka wymiana depesz:

„Drogi panie Goldwyn. Jest tu piękna gwiazda. Może druga Greta Garbo. Proszę o dyspozycję".

Odpowiedź producenta:

„Muszę ją zobaczyć. Przyślijcie mi ją natychmiast".

Jakie rezultaty dał jej przyjazd do Hollywood? Odpowiedzią na to jest



fakt, że wytwórnia powierzyła Sigrid Gurie główną rolę w nowym filmie z Gary Cooperem na czele.

Goldwyn postanowił zaryzykować. On to właśnie odkrył przed laty słynną gwiazdę rosyjską, Annę Sten, która przez dłuższy czas zajmowała poważne stanowisko w kinematografii amerykańskiej.

Niedługo i my zobaczymy, czy i jaki nowy talent wyłoniono w Skandynawii dla sztuki filmowej?

Nasza skrzynka pocztowa

Niewiadomska, Pruszków: Nie. sprzeciwiałoby się regulaminowi. Brakującv numer można łatwo otrzymać w naszej administracji.

Maria Liberacka, Żyrardów: Przepraszamy za zwłokę, która nastąpiła z powodu zagubienia Pani adresu. Przvznana premia zostanie natychmiast wysłana.

Zofia Grubska, Kalisz: Święte są słowa Pani, słuszne oburzenie i usprawiedliwiony bunt. Ale cóż na to poradzić? Pani może trochę kieruje się osobistą sympatią dla tej gwiazdy, a producent nie może się bawić w sentymenty, gdy wkłada w film ciężkie pieniądze. Nie można mu się dziwić. Może on, w gruncie rzeczy, osobiście jest innego zdania i może nawet ma te same uwagi, co Pani, ale względy komercjalne nakazują mu robić inaczej, tak — jak mu dyktuje rynek. Widzi Pani, że zapewne nie wszyscy z takim entuzjazmem odnoszą się do tej gwiazdy, co Pani, w przeciwnym razie, wyczułby to kiniarz, a producent — po nim. I gwiazda nie „leżałaby odłogiem". Między nami mówiąc, poza urodą, talentu w niej nie wiele... Pozdrowienia. Proszę jeszcze napisać.

Karol Kamiński: Odpowiedzi udzielamy tylko na łamach naszego dodatku filmowego, który przecież ukazuje się regularnie w każdą środę. Ponieważ jednak pytania Pana są rzeczywiście bardzo osobiste — zrobiliśmy wyłom z zasady i napisaliśmy do Pana bezpośrednio.

Wiktoria Alfreda: Tak się składa, że jestem bliskim przyjacielem wszystkich wymienionych przez Panią gwiazd i artystów. Proszę mi wierzyć — a znam dobrze te sprawy — że ludzie ci są po prostu zasypywani tego rodzaju listami i prośbami. Gdyby chcieli uwzględnić wszystkie życzenia swoich wielbicieli, nie starczyłoby im majątku. Trzeba bowiem wiedzieć prawdę, że sytuacja materialna naszych artystów nie przedstawia się znów tak bardzo różowo. W każdym razie daleko im do zarobków gwiazd europejskich, czy amerykańskich. Oto, jak się sprawa ma w rzeczywistości. Nie trzeba zatem dziwić się, że gwiazdy nie uwzględniają wszystkich próśb swoich wielbicieli — po prostu, nie stać ich na ten piękny gest...

„Janeczka": Już tyle razy pisałem, że szkół filmowych w Polsce nie ma. Obecnie wszyscy nieomal artyści i artystki wywodzą się z teatru, a do teatru droga prowadzi tylko przez Państwowy Instytut Sztuki Teatralnej.

Jadwiga O.: Nie możemy Pani służyć odpowiedzią, gdyż sprawa nie ma nic wspólnego z filmami. Trzeba się zwrócić do Polskiego Radia.

Maria Szubska i Czerwiński: Trochę za wcześnie państwo nadesłali kuponiki. Trzeba było poczekać do ostatniego — Nr 6. Ale skoro tak się już stało, proszę tylko nadesłać kuponik Nr 6, a prośba zostanie spełniona.

Jadwiga Buczer: Bardzo trafne są Pani wywody, ale — niestety — dotyczą tylko jednego z zakwalifikowanych do głosowania filmów. „Ogród Allacha" przecież nie wszedł po eliminacji do konkursu. Wobec tego zaliczyliśmy Pani głos tylko na film „Dziewczęta z Nowolipek". Polecamy się nadal pamięci Pani i zasyłamy serdeczne pozdrowienia.

Walenty Kwasiborski: 1) Dymsza występuje obecnie w teatrze „Małe Qui pro Quo". 2) Tak jest, to ten sam Napoleon Sądek, który codziennie zamieszcza w naszej gazecie znakomite felietony. 3) W tym roku sprzedano na Niemcy dwa filmy: „Robert i Bertrand" oraz „Manewry miłosne", zrealizowany jeszcze w roku 1935. Grali w nim: Mankiewiczówna, Zimińska, Żabczyński, Sielański i Halama.

Benedykta Lep.: Możemy służyć tylko autografami gwiazd polskich. Zresztą, czy Pani nie wie, że Jean Harlow już nie żyje?

Kazimierz Czedw... (podpis bardzo nieczytelny): Adres Elżbiety Barszczewskiej, Teatr Polski, adres Jadwigi Smosarskiej, Teatr Nowy.

Szczepan Sumidło: Nie możemy Panu służvć.

Halina Szczepanik: Myśmy też bardzo uważnie przeczytali wykaz nagrodzonych z ankiety „Wybór królewskiej pary ekranu polskiego" i wśród nich nie znaleźliśmy nazwiska Pani Widocznie zachodzi tu jakaś pomyłka.

Maria Piątkowska: List Pani skierowaliśmy do Redakcji „Życia Kobiecego", skąd otrzyma Pani bezpośrednio odpowiedź. Co się tyczy „tłumaczenia snów" — to dział taki prowadzi stale nasze pismo, do którego może się Pani zwrócić bezpośrednio.

HALLO. HALLO!

Dla ułatwienia i uproszczenia pracy, prosimy usilnie wszystkich o pisanie na kopertach odpowiedniego działu. Np. „Konkurs filmowy", „Zbieranie autografów", „Skrzynka pocztowa".

Najnowsze premiery NA EKRANACH STOLICY

„Dziewczyna szuka miłości"

Nieprzyjemnie jest pisać źle o polskim filmie. Ale są wypadki, gdy nawet najbardziej pobłażliwy krytyk znajduje się w kłopotliwej sytuacji; chciałby w filmie polskim coś pochwalić, pragnąłby znaleźć jakiekolwiek walory, ale, — niestety — nie znajduje ich.

Takim niemiłym przykładem jest film reżysera Gantkowskiego p. t. „Dziewczyna szuka miłości", o którym przy najbardziej oględnej i „dyplomatycznej" ocenie można powiedzieć, że zachodzi tu wypadek przykrego nieporozumienia.

Pomijając, że scenariusz, podpisany przez takie sławne nazwiska, jak: prezes Polskiej Akademii Literatury, Wacława Sieroszewski, członek tejże Akademii, Ferdynand Goetel, znakomity reżyser teatralny, Cwojdziński— urąga zasadom budowy i ledwo trzyma się kupy dzięki najbanalniejszej treści i formie; pomijam grę aktorów, z której realizator nie mógł wydobyć ani jednego wartościowego akcentu, ale krzywda, jaką wyrządzono propagandzie naszego lotnistwa woła o pomstę do nieba.

— Tak wygląda nasze lotnictwo?— pytamy z przerażeniem. W ten sposób propaguje się najważniejszą dziś siłę armii. Film, z takim założeniem, jak ten — powinien budzić entuzjazm, otuchę, nadzieję, dumę i musi porywać wspaniałością polskich skrzydeł. Tymczasem wywiera przygnębiające wrażenie nieudolnością, z jaką pokazano lotnictwo.

W kinie siedziało obok mnie dwóch Niemców. Z początku pokpiwali trochę z banalności i prymitywu akcji i gry aktorów. Później jednak, przy scenach, które miały jako główne założenie element propagandy naszego lotnictwa, jeden z nich nie wytrzymał i wykrztusił z nieukrywaną złością: „Oburzające! Jak władze polskie mogły puścić taki film na ekran?.." i demonstracyjnie wyszli z kina.

Tak reagowali obcy...

Pod względem reżyserskim film ten nie posiada żadnych pozycji dodatnich. Całość tchnie nie tylko banałem najgorszego gatunku, ale jest chemicznie wyprany z jakiejkolwiek pomysłowości i z elementarnych zasad kinowych.

Tu coś nie jest w porządku, tu gdzieś tkwi jakieś przykre i szkodliwe nieporozumienie. Trudno jedynie reż. Gantkowskiego czynić odpowiedzialnym za ten skandal, bo przecież tenże reżyser w ubiegłym roku pokazał nam doskonały film „Płomienne serca". Wina jest tu widocznie zespołowa.

Zbyt późno jest teraz dochodzić, komu zawdzięczamy to nieporozumienie. Ale niechaj „Dziewczyna szuka miłości" będzie nauką na przyszłość.

Smutna to lekcja, w której zaprzepaszczono takie talenty, jak Stanisławy Wysockiej, Kurnakowicza, Dominiaka, Cybulskiego i innych. Smutna to lekcja, o której muszę ze szczerym żalem — tak pisać.

M. S.

KĄCIK zbieraczy autografów

Jakkolwiek od dnia zamieszczenia kuponu na prawo uzyskania autografu, mija już 3 tygodnie — fala zgłoszeń nie słabnie. Ten stan rzeczy paraliżuje pracę i przeszkadza w opracowaniu materiału, tj. w zbieraniu fotosów i autografów od gwiazd. A przecież nie należy zapominać, że technika rozdziału (wydawanie i przesyłanie pocztą) również wymaga niemało pracy i czasu.

Z tych względów — niestety — jesteśmy zmuszeni określić ostateczny termin nadsyłania kuponów ze zgłoszeniami na utografy, NA NADCHODZĄCĄ SOBOTĘ, DO GODZINY 12 W POŁ.

Kupony nadesłane po tym terminie, nie będą uwzględnione. Ponieważ zdarzyło się sporo wypadków żądania autografów gwiazd zagranicznych — powtarzamy, że akcja naszego „kącika" obejmuje tylko autografy gwiazd polskich.

Podajemy kuponik Nr 2, który należy wyciąć i wraz z poprzednim, zachować do przyszłego tygodnia.

KUPON 2
KĄCIKA ZBIERACZY AUTOGRAFÓW

Halo, Halo!

PROSIMY ODEBRAĆ FOTOSY Z AUTOGRAFAMI

J. Piramidow, St. Jaworska, Z. Kalinowski, Cz. Jachimowicz, H. Jabłońska, D. Jaśkiewicz, E. Hell, T. Heindrych, J. Doplewska, S. Burska, Z. Brenek, B. Bednarczyk, M. Beck, J. Bazali, Z. Pawłowska, M. Zarębska, I. Ziarkówna, S. Zielińska, Z. Zawadzka, S. Wojtke, C. Maciak, W. Miszewska, J. Łazińska, H. Listopad, Z. Klimowicz, M. Kowalska, J. Sobański, J. Neska, A. Nowak, J. Paczyńska, A. Ptaszycka, St. Perzanowska — proszeni są o odebranie przyznanych fotosów z autografami. Zgłaszać się w godzinach między 1—2 w poł. do lokalu Redakcji.

Dziś ostatni kupon

Jeszcze 16 cennych i praktycznych nagród za udział w głosowaniu

A więc, zbliżamy się ku końcowi! Dziś zamieszczamy ostatni kupon, uprawniający do głosowania, który należy wypełnić i przesłać, względnie złożyć w Redakcji najpóźniej w SOBOTĘ O GODZINIE 12 W POŁ.

Kupony, nadesłane po tym terminie, nie będą uwzględnione w akcji rozdawnictwa nagród. A jest ich pokaźna liczba: 100 sztuk. W ubiegłym tygodniu podaliśmy wykaz 86, — dziś podajemy — 16. Są to: 6 razy po 2 pary pończoch w doskonałym gatunku, 2 swetry letnie, 1 komplet wytwornej damskiej bielizny, 3 męskie koszule sportowe i 4 razy po ćwierć tuzina skarpetek, również w doskonałym gatunku.

W NASTĘPNYM DODATKU FILMOWY, KTÓRY UKAŻE SIĘ W ŚRODĘ PRZYSZŁEGO TYGODNIA, PODAMY PIERWSZY WYKAZ NAGRODZONYCH.

Oto stan głosowania na dzień dzisiejszy:

KRAJOWE:	
Znachor	3118
Dziewczęta z Nowolipek	1320
Piętro wyżej	1003
ZAGRANICZNE:	
Dama Kameliowa	2257
Ziemia błogosławiona	1395
Ich 100 i ona jedna	1009

KUPON

NAJLEPSZE FILMY W ROKU 1937:

Polski ....

Zagraniczny ....

Imię i nazwisko głosującego ....

....

Dokładny adres ....

Oszukańczy „Instytut Piękności"

naraził wiele pań na straty materialne i choroby skóry

W szeregu pism prowincjonalnych, a w szczególności w czasopismach wołyńskich ukazywały się od dłuższego czasu wielkie, szumne ogłoszenia „Instytutu Porad Kosmetycznych" w Warszawie, przy ul. Szaserów 45 .

„Instytut" ogłaszał, że udziela bezpłatnie porad i wskazówek w zakresie **pielęgnacji twarzy, usuwania defektów skóry i t. p.** Od zainteresowanych żądano jedynie przysłania **1 złotego na koszty odpowiedzi.**

Na lep tych pompatycznych ogłoszeń poszło wielu naiwnych, którzy przesyłali pod adresem „Instytutu" listy z zapytaniami i złotówki.

„Poradnia" prosperowała znakomicie i wyrobiła sobie nawet skrzynkę pocztową, zbierając **obfite żniwo na ludzkiej łatwowierności.**

Porady kosmetyczne ograniczały się do wysłania klientowi bezwartościowego druku, zawierającego stek bzdur, nic **wspólnego z racjonalną kosmetyką nie mających.**

Wreszcie do policji zaczęły napływać masowe skargi naiwnych klientów, z których wielu, stosując się wiernie do otrzymanych „porad", nabawiło się **chorób skórnych, albo wręcz zeszpeciło.**

Zainteresowano się bliżej działalnością „Instytutu", na czele którego stać miał „słynny doktór" Karol Stemski. Ustalono, że **„doktór" jest niedoszłym felczerem i o kosmetyce nie ma najmniejszego pojęcia.**

Z rachunków, notatek i odcinków przekazowych, znalezionych podczas rewizji, wynikło, że „Intsytut" **zarabiał dziennie od 60 do 100 złotych na swoich bzdurnych poradach.**

W dalszym ciągu napływają zgłoszenia poszkodowanych, m. inn. wpłynęły skargi szeregu czasopism, którym spryciarze nie zapłacili za ogłoszenia.

Dalsze energiczne dochodzenie w toku.

Krwawe walki na Dalekim Wschodzie

HANKAU. Prasa chińska donosi, że „8 chińska narodowa armia" (była czerwona) została dokompletowana i po dłuższym wypoczynku zajęła znaczny odcinek frontu w prowincji Szansi.

Jedna z dywizji tej armii posuwając się na wschód nawiązała uporczywy bój z oddziałami japońskimi koło wsi Sandzioszen, przy czym doszło do walki wręcz.

Kolumna Japończyków musiała cofnąć się zostawiając około 400 zabitych, a 30 Japończyków dostało się do niewoli.

Brzydkie sprzedawczynie

są obecnie pożądane w St. Zjednoczonych

Dotychczas panowało w Ameryce przekonanie, że tylko ładne kobiety mogą wchodzić w rachubę jako sprzedawczynie. Tego punktu widzenia nie popiera pewien wielki nowojorski dom towarowy. Przedsiębiorstwo to zatrudnia duży sztab pracownic i od dłuższego czasu dba o to, aby sprzedawczyniami były tylko brzydkie kobiety. Im brzydsza jest kobieta, tym więcej ma ona szans na otrzymanie posady sprzedawczyni w tym domu towarowym.

Jakie powody podyktowały kierownictwu przedsiębiorstwa ten krok? Nastąpiło to z dość szczególnych przyczyn. Ustalono mianowicie, że wiele brzydkich kobiet tylko dlatego nie przestępuje progu magazynu, ponieważ obawia się, że w porównaniu z urodą pięknej sprzedawczyni brzydota ich będzie bardziej rażącą. Jest to powód, dla którego brzydkie kobiety nigdy nie przekroczą progu magazynu w towarzystwie męża.

Wspomniany dom towarowy zadośćuczynił więc żądaniu pewnej części kobiecej klienteli i zaangażował brzydkie sprzedawczynie. Z tą nieładną sprzedawczynią klientka może łatwiej konkurować. W porównaniu z nią wygląda ona ponętniej, co wprawia ją w humor.

Doniosłe zmiany w Kownie

Unormowanie stosunków polsko - litewskich wywołało powszechne zadowolenie.

W Kownie nastrój uległ również radykalnej zmianie. Oczywiście zmiana dotychczasowej polityki litewskiej nie mogła pozostać bez śladu na skład rządu.

W Kownie wymienia się szereg nazwisk na kandydatów na posła litewskiego w Warszawie. Panuje ogólny pogląd, że będzie to albo bardzo wytrawny dyplomata, albo też wybitna osobistość ze świata politycznego.

Jednocześnie mówi się tu, że ma nastąpić nominacja dotychczasowego posła litewskiego w Berlinie Szaulisa na stanowisko pierwszego posła litewskiego w Warszawie. Wiadomości te należy traktować z dużą rezerwą.

Placówka warszawska będzie miała dla Litwy pierwszorzędne znaczenie.

W kołach politycznych w Warszawie przypuszcza się, że pierwszym posłem polskim w Kownie zostanie któryś z czynnych dyplomatów. **W każdym razie nominacje oczekiwane są w najbliższych dniach zgodnie z treścią not wymienionych w Tallinie dnia 19 b. m.**

Normalna działalność placówek dyplomatycznych w Kownie i Warszawie rozpocznie się w przyszłym miesiącu. Termin nominacyj władz upływa z dniem 30 b. m.

Ze strony władz polskich komisja techniczna wileńskiej dyrekcji kolejowej przystąpiła do badania torów kolejowych nad granicą.

Dotychczas między Polską a Litwą nie było żadnej komunikacji bezpośredniej. Obecnie ten stan rzeczy zostanie zniesiony. Oczekiwane są więc roboty w celu naprawy rozebranych torów kolejowych.

KRÓLEWIEC. Litewskie Ministerstwo Komunikacji zamierza wybudować w Poniewieżu nowoczesny dworzec kolejowy. Budowa ma być wykonana jeszcze w bieżącym roku.

Fałszywe świadectwa dla bezrobotnych

Dwóch głównych „autorów" skazano na 2 lata więzienia

W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się wczoraj niezbyt znamienna dla dzisiejszych czasów sprawa. Ławę oskarżonych zajęło 11 osób, mieszkańców domu noclegowego przy ul. Jagiellońskiej.

W styczniu ub. roku wywiadowca policji otrzymał poufną informację, że zamieszkujący w schronisku Braci Albertynów Zbigniew Bolesław Niewiarowski zaopatruje bezrobotnych w zaświadczenia, na podstawie których bezrobotni rejestrują się i uzyskują zasiłki z pomocy zimowej a przede wszystkim ubiegają się o przyjęcie przez Z. O. M. do uprzątania śniegu.

Niewiarowskiego zatrzymano. Przyznał się, że współmieszkańcom domu noclegowego ułatwiał zdobywanie pracy i wskazał również lokatora schroniska, byłego urzędnika w siódmym stopniu służbowym Zygmunta Pietrzaka, który wypełniał blankiety, poświadczając, iż petent utracił posadę. Obaj kupowali na mieście stare stemple i pieczętowali nimi owe zaświadczenia.

W toku dochodzenia policja ustaliła nazwiska 9 bezrobotnych, którzy korzystali ze sfałszowanych zaświadczeń.

Na wczorajszej rozprawie wszyscy przyznali się do winy, składając zgodne wyjaśnienia. Niewiarowski wystawiał zaświadczenia, powodując się litością. Nie pożądali oni od współtowarzyszy niedoli żadnego wynagrodzenia, ale każdy z nich po otrzymaniu zatrudnienia przy zwózce śniegu poczuwał się do obowiązku zaofiarowania im drobnych sum. Niewiarowski więc otrzymywał 50 — 80 groszy, a jeden dał mu wprawdzie 2 złote, ale... w trzech ratach.

Niewiarowski i Pietrzak byli już raz karani i surowy wyrok ogłoszony przez sędziego Łaszkiewicza, a skazujący Niewiarowskiego i Pietrzaka po roku więzienia, wskazywał na ten fakt, jako okoliczność obciążającą.

Pozostali oskarżeni skazani zostali po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

Służba w państwach zaborczych

będzie kolejarzom zaliczona do emerytury

W dniu 19 b.m. Rada Ministrów uchwaliła zmianę przepisów emerytalnych dla pracowników kolejowych, dotyczącą sposobu zaliczania od dnia 1 lipca 1938 r. do wysługi emerytalnej służby i pracy zawodowej w b. państwach zaborczych.

Zgodnie z tą uchwałą, od 1 lipca b.r. podobnie jak u funkcjonariuszów państwowych, — pracownikom kolejowym oraz emerytom, wdowom i sierotom zostanie przywrócone zaliczanie do wysługi emerytalnej służby i pracy zawodowej zaborczej w pełnym wymiarze.

Wskutek powyższej zmiany przepisów, otrzymywane przez emerytów, wdowy i sieroty świadczenia emerytalne wzrosną o przeszło 7 milionów zł.

Bilans terroru w Sowietach

Aresztowano 2.609.000 podżegaczy

MOSKWA (ATE). O rozmiarze terroru szalejącego w Sowietach wymownie świadczy oświadczenie komisarza spraw wewnętrznych Jeżowa, że wykryto i odosobniono w ciągu jedenastu miesięcy 1937 roku 2.609.000 różnych podżegaczy.

Cyfra ta ilustruje wrzenie, towarzyszące akcji przedwyborczej, jak również ogólny nastrój panujący w ZSRR.

Poza tym „zlikwidowano" 813 grup i organizacji, którym Jeżow nadaje znamienne tytuły: „trockistowskie", „bucharinowskie", „separatystyczne", „kontrrewolucyjne" i t.d.

Anglia nie chce bronić

granic i niepodległości Czechosłowacji

LONDYN. We wczorajszym numerze „Evening Standard" zamieścił znamienny artykuł dotyczący stanowiska Anglii względem Czechosłowacji.

Dziennik ten pisze, że wszyscy **ludzie obdarzeni zdrowym rozsądkiem muszą sobie podać ręce, ażeby nałożyć tłumik na czeski entuzjazm. Czechosłowacja nie może być przyczyną zakłócenia pokoju ogólnego i wywoływania paniki.**

W. Brytania uważa, że kryzys skończył się. **Żołnierze i marynarze angielscy nie mają żadnych racji ażeby narażać swe życie dla niezależności dzisiejszej Czechosłowacji, a premier angielski nie powinien dawać zapewnień w tym sensie.**

Stanowisko Anglii względem Czechosłowacji nie powinno wywoływać żadnych wątpliwości. **Anglia nie jest zainteresowana w najmniejszym stopniu granicami Czechosłowacji. Naród angielski nie zamierza wojować dla utrzymania lub zmiany jej granic.**

Wystąpienie Austrii z Ligi Narodów

zarządzone przez Berlin

GENEWA (ATE). Sekretarz generalny Ligi Narodów otrzymał pismo następującej treści:

„Z polecenia rządu niemieckiego mam zaszczyt zakomunikować panu załączoną niżej ustawę z dnia 13 marca 1938 r., dotyczącą powrotu Austrii do Rzeszy Niemieckiej (następuje tekst ustawy).

Z chwilą ogłoszenia niniejszej ustawy dawne austriackie państwo federalne przestało być członkiem Ligi Narodów". Podpisane: von Mackenzen, sekretarz stanu Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Szeik meczetu Omara

został śmiertelnie raniony

JEROZOLIMA. Nieznany sprawca oddał wczoraj rano 4 strzały rewolwerowe do Arefa Yunes el Husseini, szeika meczetu Omara, w chwili, gdy ten przechodził przez stare miasto, kierując się do meczetu.

Odniesione przez szeika Husseini rany są śmiertelne.

Drobner na ławie oskarżonych

przed sądem przysięgłych w Krakowie

Wczoraj przed sądem przysięgłych w Sądzie Okręgowym w Krakowie rozpoczął się proces dr. Bolesława Drobnera, oskarżonego o działalność komunistyczną.

Akt oskarżenia zarzuca dr. Drobnerowi działalność komunistyczną polegającą na przechowywaniu partyjnych wydawnictw komunistycznych i nielegalnych druków, propagandę publiczną haseł jednolitofrontowych, wygłaszanie odczytów pod tytułem „co widziałem w Rosji Sowieckiej", które to odczyty wygłosił oskarżony w szeregu miast po powrocie z Rosji Sowieckiej, rozpowszechnianie broszur gloryfikujących ustrój i stosunki w Z. S. R. R., a przedstawiających w świetle ujemnym panujące obecnie stosunki w Polsce.

Oskarżony utrzymywał stosunki z szeregiem przewódców komunistycznych, współpracując w nielegalnej akcji propagandowej różnych wydawnictw szerzących hasła wywrotowe.

M. in. dr. Drobner odegrał wybitną rolę jako moralny sprawca krwawych zajść w dn. 23 marca 1936 r. Przed zajściami 23 marca w Krakowie na publicznym zgromadzeniu wzywał dr. Drobner robotników do strajku powszechnego, twierdząc, „iż za proletariatem Krakowa pójdzie cała Polska".

Zapytany przez przewodniczącego, oskarżony oświadczał, że do winy się nie przyznaje i przystępuje do składania zeznań, opisując swoją działalność polityczną jako członka P. P. S. na terenie robotniczym oraz udział w międzynarodowych organizacjach robotniczych.

Pod koniec rozprawy dr. Drobner przystąpił do scharakteryzowania swej roli na tle strajków okupacyjnych w Krakowie i okresu krwawych wypadków marcowych w Krakowie.

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku



Frania Snopkówna przybyła do obowiązku do Warszawy, jako młoda dziewczyna, naiwna, prosto ze wsi. Tu padła ofiarą cynicznego uwodziciela. Mimo wielu przejść i przykrości, udało jej się jakoś utrzymać na powierzchni życia na wielkomiejskim bruku. Synka swego umieściła w domu im. ks. Boduena, a sama otrzymała dobre miejsce u bogatych państwa Arcińskich.

Miejsce to dostała za protekcją przypadkowego znajomego.

Nie domyślała się Frania, co to za człowiek ten pan Sterczyński i jego przyjaciel Gacuś. Zjawili się oni pewnej niedzieli, kiedy w mieszkaniu była tylko Frania i odźwierny. Odźwiernego Feliksa ogłuszyli kastetem, mieszkanie obrabowali, a kiedy Frania nie chciała uciekać ze Sterczyńskim nabili i jej guza.

Mimo to padło na nią podejrzenie o współdziałanie i Frania została osadzona w więzieniu na Dzielnej.

Frania została zwolniona za kaucją, którą złożył za nią pan Arciński. Ten fakt i powrót Frani do mieszkania państwa Arcińskich wywołał wielką awanturę pomiędzy małżeństwem. Pan Arciński opuścił dom i zabrawszy swego lokaja Mikołaja, gospodynię panią Kaczkowską i Franię, wyjechał na wieś, do swego majątku.

Mieliśmy dla siebie cały przedział, obity czerwonym pluszem. Jechało się na miękkich poduszkach doskonale.

Jak zobaczyłam już dojrzałe zboża, zapomniałam o wszystkim na świecie.

O swego synka byłam spokojna. Przed wyjazdem odwiedziłam mojego Rysia, zapłaciłam z góry za cały kwartał (dostałam na to pieniądze od pana), mogłam jechać z lekkim sercem.

Nie chciałam pamiętać o żadnych przykrościach, które mnie spotkały w Warszawie, ani o tym, że gdzieś tam buja po świecie pan Sterczyński i ten drugi złodziej! Co mnie wtedy obchodzili, kiedy ja widziałam prawdziwy las, prawdziwą łąkę, a nie taką wystrzyżoną w parku miejskim, gdzie człowiekowi nawet stąpnąć nie wolno, a jak nawet dziecko poleci po piłkę, to zaraz mu dozorca robi awanturę i drze się, jakby dziecko nie po trawie biegło, tylko po jakiej nietykalności!

Siedziałam naprzeciw pana przy oknie i oczu oderwać nie mogłam od tych widoków, za którymi tak się stęskniłam.

A pan też spoglądał i uśmiechał się. Zdaje się, że jednak częściej spoglądał na mnie i trochę mnie to krępowało, chociaż przyzwyczaiłam się do jego spoglądania i jego uśmiechów.

Pani Kaczkowska siedziała w drugim kącie naprzeciw pana Mikołaja i albo drzemała, albo wyglądała przez okno we drzwiach na drugą stronę. Tylko Mikołaj siedział sztywno i jakby się niczym nie interesował.

Piękna to była podróż. A jechało się ładne parę godzin.

Zdążyłam się dowiedzieć, że pan Arciński ten majątek, do którego jechaliśmy, kupił niedawno, a był w pięknej okolicy. Kupił go od jakiegoś Szwaba, który nie chciał zostać w Polsce, tylko się wyniósł do swojego faterlandu.

Przyjechaliśmy do dworu, a raczej chyba do pałacu, ze stacji pięknymi końmi, które czekały na nas na stacji. Druga para koni zabrała Mikołaja i rzeczy.

Okolica była taka piękna, że trudno opisać. Pola takie, jakich jeszcze nie widziałam w swoim życiu. Każda grządka jak wychuchana, każdy łan równiutki, gęsty. I ziemia dobra i znać jakąś pielęgnację koło wszystkiego.

Obejście za ogrodem pałacowym wyglądało chyba niewiele gorzej od pałacu. Wszystko murowane, ani poświęć słomy na dachach. Moje oczy nie były przyzwyczajone do takich nadzwyczajności, więc gapiłam się na wszystko jak na jakieś cuda.

Obleciałam to wszystko raz, dwa, trzy, widziałam z daleka wielki staw, czy jezioro, zapachniało mi bliskim lasem.

Czułam się chyba, jak młody pies, którego człowiek spuści z łańcucha, a on lata i lata i węszy i skacze, i sam nie wie, co już ze sobą zrobić z radości i tej swobody.

Ani myślałam o spaniu, bo się w nocy trochę zdrzemnęłam na ławce takiej podnoszonej, że robi się z niej łóżko, wcale wygodne i miękkie. Wymyłam się tylko w łazience porządnie i szłam właśnie do kuchni, żeby mi pani Kaczkowska wyznaczyła jakąś robotę, kiedy Mikołaj mnie zawrócił:

— Jaśnie pan chce zaraz mówić z panną Franią.

Pobiegłam więc do jaśnie pana.

Siedział sobie wygodnie w szerokim fotelu na obszernym tarasie, skąd widać było i jezioro i las.

— Przysuń sobie, Franiu, drugi fotel — wskazał mi ręką taki samiutki fotel. — Muszę z tobą pomówić, moje drogie dziecko.

Nie bardzo śmiałam siadać na tarasie przy panu, bo widziałam, że w ogrodzie chociaż z daleka kręcą się jakieś dziewczyny. Zbierały pewnie truskawki.

— Siadaj, siadaj, moje dziecko — zachęcił mnie pan [illegible].

[illegible]nęłam fotel i przysiadłam na brzeżku.

Pan Arciński popatrzył na mnie długo i milczał. Byłam bardzo ciekawa, czego może chcieć ode mnie. Trochę się bałam, żeby mi mojej radości nie zepsuł jakim wspominaniem tego złego, które się stało z mojej winy. Nie miałam wielkiej odwagi patrzeć mu nawet prosto w oczy.

— Moja droga Franiu — odezwał się wreszcie pan Arciński, — ile ty masz lat?

— Dziewiętnaście już mam — odpowiedziałam zdziwiona tym pytaniem.

— Dziewiętnaście... Tylko dziewiętnaście!... Jaka ty jesteś bardzo młoda! A ja mam pięćdziesiąty pierwszy! Trzydzieści dwa lata różnicy!... Bardzo wielka różnica.

Nie wiedziałam, co ma znaczyć to obliczenie, ale nie odzywałam się.

— Byłoby wszystko dobrze, gdyby nie to moje serce. Dopiero teraz naprawdę czuję się lepiej, kiedy jestem z dala od tego wszystkiego, co zostało w Warszawie. Czuję, jak nabieram sił, nowej ochoty do życia. Muszę ci coś wyznać, Franiu...

Nie spodziewałam się zupełnie takich słów. Spojrzałam na niego prędziutko.

Uśmiechał się do mnie, jak to pan Arciński potrafił.

— Widzisz, bardzo cię polubiłem, bardzo... Mogłabyś co prawda być moją córką i to młodszą córką... Mam przecież syna starszego od ciebie...

Przy tych słowach twarz mu trochę spochmurniała. Ale zaraz znów się uśmiechnął i mówił dalej:

— Nie bój się tego mojego uczucia. Pamiętaj, że przede wszystkim pragnie ono twojego dobra, że nie zamierza cię nigdy skrzywdzić.

— Ja wiem, że pan jest nawet za dobry dla mnie!

— Za dobry człowiek nigdy nie jest. W każdym człowieku tkwi egoista, samolub. I ja lubię cię tak bardzo dlatego, że kiedy patrzę na ciebie, mnie to sprawia przyjemność, mnie to cieszy. Dlatego jestem dobry dla ciebie. I chciałbym być jeszcze lepszy. I naturalnie tak lepszy, żeby i mnie to sprawiło jeszcze więcej radości i przyjemności. Ale tu zachodzi obawa, żebym nie przecholował. Żebym nie zrobił coś takiego, co byś ty mogła uważać, że moje samolubstwo poszło za daleko!

Przyznam się szczerze, że niebardzo rozumiałam, do czego zmierza pan Arciński.

— Otóż nie chciałbym, żebyś szła do kuchni, żebyś tam zajmowała się myciem talerzy i garnków. Chciałbym, żebyś jak najwięcej przebywała przy mnie. Twoja obecność, twój widok sprawiają mi wielką radość, dają mi zdrowie, odmładzają mnie. Ty tego może nie rozumiesz, bo ty przecież masz dopiero dziewiętnaście lat! Ale ja już zbliżam się do starości. Każdy człowiek, który zbliża się do starości, stara się tę starość odstraszyć czyjąś młodością. Patrzy na kogoś takiego młodego jak ty i stara się wmówić w siebie, że i on nie jest znów taki bardzo stary. Że jeszcze bije w nim mocne serce, że jego ramiona są silne w uścisku, że jego usta są twarde i gorące.

Słuchałam tego bardzo uważnie, ale ciągle jeszcze nie rozumiałam. Czułam tylko, że mu się podobam, a wiedziałam wyraźnie chyba to tylko, że nie mam iść do kuchni, zmywać statki, tylko być przy nim, może czytać książki, albo pisma.

Ale pan Arciński z przerwami mówił dalej:

— Ty wdzięk młodości łączysz z nieprzeciętną urodą. Masz takie cudownie miękkie, jasne włosy. Takie duże niebieskie oczy... Usta takie czerwone i małe, rysy delikatne, aż się wierzyć nie chce, że urodziłaś się na biednej polskiej wsi, w niedostatku, w niewygodach, a nie w jaśniepańskiej komnacie! Masz tyle kobiecości i łagodności niewymuszonej w ruchach, której nie odebrało ci ani ciężkie życie, ani ciężka praca.

Już dawno chciałem, żeby cię odsunąć od kuchni. Ale nie mogłem nic zrobić. Kaczkowska mi wytłumaczyła, żeby ci robili inni przykrości. Nie chciałem cię na nie narażać. Ludzie potrafią dokuczyć, jak chcą, jak mogą być zawistni. Tu cię nikt nie zna. Nie wie, kto jesteś, skąd jesteś. Tylko Kaczkowska i Mikołaj. Ale oni słowa nie pisną.

Więc czy ty się domyślasz, jakie mam zamiary?

— Niebardzo, proszę jaśnie pana bąknęłam.

— O takie, żebyś mi czasem nie mówiła „jaśnie panie" tylko po prostu panie, albo panie Edwardzie.

— Ja mam mówić panie Edwardzie? — przelękłam się.

— No tak! — pokiwał głową. — Jakież okrągłe się zrobiły twoje piękne oczy w tym zdziwieniu! Jakie piękne!... Odbija się w nich teraz niebieskie pogodne niebo...

Zawstydziłam się tych słów i spuściłam oczy.

— A teraz znów cień pada na policzki od twoich rzęs. Chyba najstaranniejsza pielęgnacja nie stworzy tak pięknych rzęs, jakie ty masz.

Wiedziałam, że mam długie rzęsy, ale żeby były takie piękne?.. Pierwszy raz w życiu słyszałam takie słowa, od których dziwnie się człowiekowi robiło. Było i przyjemnie i jakoś zawstydzająco.

Nie widziałam, gdzie mam się schować. A przecież wolałam nie chować, wolałam słuchać tych pięknych słów o sobie.

Pan Arciński pomilczał krztynę i po tym znów zaczął mówić:

— Będziesz mi więc mówiła „panie Edwardzie", a ja po prostu „moja droga Franiu". Zgadzasz się? Zgódź się! Sprawisz mi tym wielką przyjemność. Poza tym będziemy siadywali razem do stołu. Nudno człowiekowi samemu siedzieć przy stole i nie mieć do kogo ust otworzyć. Będę rozmawiał z tobą. I będę mógł tym więcej cieszyć się twoją młodością i urodą.

Coraz mi się dziwaczniejsza wydawała ta mowa pana Arcińskiego. Zaczynałam nie wierzyć własnym uszom i zjawiało się we mnie podejrzenie, czy on czasem nie żartuje ze mnie, albo czy czasem...

Tak rzeczywiście pomyślałam: czy nie stracił czasem zdrowego rozsądku?!

A on jakby się spostrzegł, że ja to mogę pomyśleć dodał prędko:

— Nie uważaj tego, co mówię, że bredzenie człowieka, który dostał dużej gorączki. Już dawno nie czułem się tak dobrze, taki silny i zdrów, jak dziś, chociaż mam za sobą parogodzinną drogę. Nie, mówię to wszystko poważnie i rozsądnie. Powiem ci nawet więcej: pragnę odsunąć od ciebie przykre myśli, jakie ci mogą przychodzić do głowy w związku z twoją biedną rodziną, albo z twoim Rysiem. Pomyślałem i o nich. O kawałku ziemi dla twoich rodziców pomyśli już mój adwokat. A twojego Rysia umieścimy w lepszym zakładzie, a może przyjdzie taki czas, że będziesz mogła go sama wychowywać...

— Jak to?

— Teraz ci nie powiem wszystkiego... Po tym. Musimy się obydwoje przyzwyczaić do siebie, do naszego nowego życia, a wtedy pomówimy i o innych sprawach. Na razie opłaciłaś zakład na trzy miesiące z góry i nie będziesz miała tego kłopotu. A że nie będziesz widywała przez te trzy miesiące swego Rysia, to chyba jakoś wytrzymasz. Były przecież okresy, kiedy go nie widziałaś przez szereg miesięcy. Lepiej teraz troszkę potęsknij, żeby po tym było większej radości. Wiedz o tym, że ja dobrze myślę o tobie i w tym znajduję swoją własną przyjemność.

Nie bardzo mi się to chciało pomieścić w głowie. Byłam jeszcze bardzo naiwna, ale w człowieku ze wsi zawsze tkwi jakieś podejrzenie do państwa. Czy chce zażartować, czy ma taką fanaberię, która nigdy nie wiadomo, jak się może dla człowieka skończyć? Co mi jednak zostawało? Wiedziałam, że bardzo się przywiązałam do pana Arcińskiego, że szczerze życzyłam mu zdrowia i szczęścia, że dlatego gotowa byłam zrobić to, co kazał. On przecież umiał tak kazać dobrotliwie, że człowiekowi nie wychodziło żadną miarą nieposłuszeństwo.

To też powiedziałam:

— Zrobię wszystko, co trzeba, żeby jaśnie pan był zadowolony.

— To przede wszystkim powiedz zupełnie inaczej: o tak: zrobię wszystko, żebyś, panie Edwardzie, był szczęśliwy!

Przymknął oczy, pokiwał głową:

— Żebyś miał złudzenie, że wreszcie i ty jesteś szczęśliwy... Niechby i dla ciebie przyszła ta odrobina szczęścia, chociaż taka spóźniona!..

Po tym znów podniósł głowę, pochylił się ku mnie i wziął mnie za ręce.

— Masz rączyny bardzo spracowane — powiedział. — Ale to nic. Teraz wypoczną, wybieleją, staną się gładziutkie w dotknięciu, bo kształt mają ładny... Przyglądałem się im, kiedy czytałaś mi pierwszy raz książkę.

Pogłaskał mnie po rękach powolutku, delikatnie, a mnie jakiś dreszcz przebiegł ciało.

Gorąco mi się zrobiło, bardzo gorąco...

(Dalszy ciąg jutro).

KRONIKA KRAKOWA

Wielki pożar fabryki

przy ulicy Czarnowiejskiej

Wczoraj koło godz. 11ej przed południem straż pożarna została zaalarmowana równocześnie z kilku miejsc o wielkim pożarze jaki wybuchł przy ul. Czarnowiejskiej w fabryce ołówków Hardtmuth-Lechistan.

Na miejsce wyruszyły 3 plutony straży pożarnej.

Dojazd do miejsca pożaru był utrudniony ze względu na wzmożony w dniu wczorajszym ruch furmanek na ulicach, przy czem furmanki wiejskie, nie orientujące się w przepisach, nie ustępowały na czas z drogi samochodom strażackim. Dodać należy, że również stan jezdni przy ul. Czarnowiejskiej na odcinku, w którym znajduje się fabryka nie sprzyjał szybkiej jeździe samochodów strażackich. Po przybyciu na miejsce skonstatowano, iż płonie drewniany magazyn znajdujący się na tyłach fabryki. Dostęp do ognia ze względu na ciasnotę był utrudniony.

Zachodziła obawa, że ogień przeniesie się na sąsiednie szopy drewniane, w których znajdowały się chemikalia tudzież słoma do opakowań i drewniane paki. Ponadto pożar groził okolicznym domom.

Straż pożarna rozwinęła trzy linię wężowe, któremi poczęła tłumić pożar w szopie, podczas gdy trzy inne linie doprowadzające wodę broniły sąsiednie zabudowania przed przeniesieniem się ognia.

Przyczyny pożaru jakoteż wysokości strat narazie nie ustalono.

Co zeznał dr. B. Drobner?

Na początku wczorajszej rozprawy zgłasza się adwokat dr. Kohn z Warszawy. Oskarżony dr. Drobner udziela pełnomocnictw adwokatom dr. Landauowi i Szumańskiemu.

Następnie odczytuje zeznania inspektora Reszczyńskiego który wyraźnie zaznacza, że dr. Drobner ma wprawdzie wpływ na masy, ale nigdy nie zauważył by kontaktował się on z działaczami komunistycznymi.

Zeznania natomiast wywiadowcy Macioła zbija.

Ów wywiadowca zarzucał dr. Drobnerowi działanie jako prowodyra w lewicowym odłamie socjalistycznej, której wówczas zdaniem dr. Drobnera — jeszcze nie było.

Dr. Drobner rozprawia się z komunistami, z którymi zarówno on, jak i jego towarzysze z Polskiej Partii Socjalistycznej walczyli.

—o—

Aresztowanie inkasenta o sprzeniewierzenie

Wczoraj został aresztowany Franciszek Stępniowski, lat 21, bez stałego miejsca zam,. który sprzeniewierzył kwotę 429 zł. 21 gr. na szkodę Zygmunta Kukurudza, zam. przy ul. Kazimierza Wielkiego 67, którą zainkasował u kupców za dostarczone pieczywo i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Echa zajść w Rynku w Krakowie

W związku z zajściami, jakie miały miejsce w czasie manifestacji w niedzielę w południe na Rynku krakowskim i na ulicach zatrzymanych zostało w poniedziałek kilku członków Stron. Narodowego

Uszkodzenie Kopca Kościuszki

W ostatnich czasach Komitet opiekujący się kopcem Kościuszki został zaniepokojony ponawającemi się znacznemi uszkodzeniami Kopca.

Już w roku zeszłym — z powodu silnych deszczów i wody wnikającej w głąb kopca — nastąpiło znaczne obsuwisko po wierzchni kopca po północnej jego stronie.

Komitet pr eprowadził kosztem kilku tysięcy złotych naprawę całego uszkodzonego zbocza, mimo tego jednak podczas całodziennej ulewy w zimie tego roku część wykonanej szkarpy ponown e się obsunęła, Wobec tego stanu rzeczy, Komitet zwołał komisję, która pod przewodnictwem b. wicemin inż. Dudeka zbadała dokładnie kopiec i poczyniła uwagi, które będą podstawą do opracowania projektu remontu całego kopca, by zrealizowaniu jego już na zawsze zapobiec częstym obsuwiskom.

Oświata a Obrona Państwa

Zakończenie Zjazdu Twa Nauczycieli Szk. Wyż. i Śr.

W drugim dniu obrad walnego zjazdu TNSW toczyły się narady w komisjach, poczem odbyło się posiedzenie plenarne. W dyskusji m. in. podkreślono, że TNSW. powinno mieć wpływ na kształcenie nauczycieli szkół powszechnych. Chodzi również o skordynowanie wysiłków, aby wpływy TNSW. rozciągnąć na nauczycieli szkół średnich. Dalej podkreślono, iż ZNP. jest opanowany przez takie żywioły, z którymi członkowie TNSW. nie mogą współpracować. Z kolei przyjęto szereg rezolucyj m. in. wniosek komisji pedagogicznej w sprawie ducha rycerskiego w szkole. Wniosek ten oświadcza, że w poczuciu odpowiedzialności za losy państwa, które spoczywają na nas, jako na wychowawcach przyszłych pokoleń oraz w przekonaniu, że o sile obronnej kraju decyduje ideowa postawa społeczeństwa narówni z techniką wojskową i sprawnością armii — nauczycielstwo zrzeszone w TNSW. uważa za konieczne systematyczne wyrabianie w młodzieży ducha obywatelskiego i rycerskiego, który przede wszystkim stanowi o sile i potędze państwa. W dalszym ciągu powzięto rezolucję dotyczącą lektury dla młodzieży, w sprawie filmu i radia, w sprawie przeciwdziałania wpływom rozkładowym w szkole, w sprawie wpływu wychowawczego nauczycielstwa, w sprawie propagandy polskiego handlu i przemysłu, w sprawie nieprzyjmowania do Towarzystwa osób pochodzenia semickiego i odpowiedniej zmiany statutu i t. p.

W końcu odbyły się wybory uzupełniające. Na prezesa wybrano ponownie prof. dr. Tatarkiewicza.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w środę po cenach zniżonych „Wielki człowiek do małych interesów".

W czwartek „w małym domku".

W piątek komedia „Romantyczni"

TEATR BAGATELA

Pożegnalna rewia w Bagateli.

W Bagateli wystwiona będzie ostatnia pożegnalna rewia obecnego zespołu żegnającego Kraków.

Rewia ta nosi tytuł „Żegnamy".

Na ekranie film „ W mrokach wielkiego miasta".

Teatr Reinhardta w Bagateli.

W czwartek dnia 24 b. m. i w piątek dnia 25 b. m. wystąpi w Bagateli teatr Maksa Reinhardta i wystawi 2 komedzie a to „Raj" oraz „Dni we selne".

Bilety sprzedaje kasa Bagateli co dziennie od 11—1 oraz od 4—9

REPERTUAR KIN:

UCIECHA: Huragan
APOLLO: Korsarze
ATLANTIC: Premiera
STELLA: 100 pociech
L. O. P. P.: Nie ufaj mężczyźnie
ADRIA: Ubóstwiana
SZTUKA: Płynne złoto
ŚWIT: Kala-Nag
WANDA: Zaczęło się w pociągu

Radio

6.15 audycja poranna 11.15 audycja dla szkół 11.57 sygnał czasu 14.45 wiadoomści bieżące 15.25 wiadomości gospodarcze 16.50 pogadanka aktualna. 18.00 wiadomiści spirtowe 18.55 program na dzień następny 19.50 pogadanka aktualna 20.45 dziennik wieczorny i pogadanka aktualna 21.00 koncert chopinowski 21.45 kwadrans poetycki 22.00 koncert popularny 22.50 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i przegląd prasy oraz komunikat meteorologiczny 23.00 muzyka taneczna z płyt.

NOCNY DYŻUR APTEK:

Pod Białym Orłem Rynek Gł. Linia A-B 45.

Czesława Michalika ul. Łobzowska 8.

Pod Aniołem Stróżem ul. Kościuszki 18.

M. Sternbacha ul. Dietla 36.

Pod Świętą Kingą ul. Grzegórzecka w Podgórzu

Pod Opatrznością ul. Brodzińskiego 1.

NOCNY DYŻUR LEKARZY:

Hollqnder E. — karmeliska 48. tel. 147-43.

Friedner F. — Lelewela L. 12 tel.

Neuwelt St. — Zamojskiego 28 tel 124-47.

Walewski St. — Biskupia 16 tel. 155-60.

Sport

Stowarzyszenie Turystyczne Kajakowe rozwiązane przez władze adm.

Starostwo. Grodzkie w Krakowie rozwiązało ostatnio sowarzyszenie turystyczne kajakowe.

Powyższa wiadomość o rozwiązaniu jest potwierdzeniem słuszności stanowiska okręgu krakowskiego, który stowarzyszenie to swego czasu za wiesił w czynnościach.

Co na to powie teraz Polski Zw. Kajakowy który na ostatnim walnym zgromadzeniu dzielnie bronił stanowiska tego stowarzyszenia.

Wyniki piłkarskich zawodów

W zawodach piłkarskich które odbyły się ostatnio na terenie okręgu krakowskiego uzyskano następujące wyniki:

Drużyny ligowe zawody towarzyskie:
Cracovia — Dąb 3:1.
Wisła — Slawia 4:0

W lidze okręgowej o mistrzostwo:
Chełmek — Podgórze 2:1.
Olsza — Zwierzyniecki 2:1.
Tarnowia — Nadwiślan 3:0
Fablok — Korona 8:0.

Tenis stołowy.

W trójmeczu tenisa stołowego o puhar p. Fasta pierwsze miejsce zdobył Tarnów przed Lwowem i Krakowem.

Ogólne wyniki przedstawiają się następująco:
Kraków — Lwów 5:2.
Tarnów— Lwów 5:2.
Tarnów — Kraków 5:1

Nowe władze podokręgu K.O.Z.P.N.

Ostatnio odbyło się w Nowym Sączu doroczne walne zgromadzenie podokręgu KOZPN, na którym po rzeczowej i obszernej dyskusji wybrano nowy zarząd z p. Krupskim Romanem na czele.

P. Krupski jest znanym działaczem sportowym na terenie Krakowa.

O Polakach na krańcach świata—

informuje szczegółowo marcowy numer „Młodego Obywatela" czasopisma społeczno gospodarczego wydawanego dla młodzieży przez P. K. O.

Bogato ilustrowany numer tego pożytecznego miesięcznika zawiera szereg artykułów.

Prenumerata miesięczna tylko 1 zł. Konto P. K. O. Nr. 29.200.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-61. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe PKO. 414.795.
CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Drukarnia „Monopol" w Krakowie, ul. Na Gródku 2.